Nr. 180. Kraków, Środa 9 Sierpnia 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków,** 8 sierpnia.*

Prasa niemiecka zostaje pod wrażeniem zapowiedzi, że w sferach rządowych myślą o jakichś ustępstwach na rzecz ludności polskiej w Księstwie Poznańskiem i Prusach zachodnich, mianowicie, że w pewnych granicach wprowadzona ma być nauka języka polskiego w szkołach ludowych. Idzie tedy o te granice. Organa dzisiejszej większości rządowej, jako to stronnictw: narodowo-liberalnego, konserwatywnego i t. d., nie mogą oswoić się z myślą, że Polaków niepodobna im już dłużej traktować jako *Reichsfeinde*, odkąd ich postępowanie sam cesarz za wzór lojalności postawił, i gdy rząd wystąpić zamierza z wnioskami reformy w zakres szkolnictwa niższego wchodzącemi. Z bolem serca więc nie mogą iść w zapasy z rządem, pod którego hasłem głoszą zasady polityczne, — ale za to chyłkiem starają się przeszkodzić, aby „ustępstwa“ względem Polaków nie poszły zadaleko.

Dochodzą w tym względzie do śmieszności. Taka *Magd. Ztg.* dodała do wiadomości, jakoby w ministerstwie oświaty opracowano już memoryał w sprawie nauki języka polskiego, — od siebie komentarz, że tylko nauka religii udzielaną ma być, w myśl owego, widocznie dla niej bardzo drażliwego memoryału w języku polskim, a z języka polskiego nauczać się ma kunsztu czytania i pisania tylko o tyle, o ile to do skutecznego udzielania nauki religii będzie koniecznem.

Dowcipny ten komentarz, o którego prawdziwości nikt bliższych nie dał wyjaśnień bo nikt ich nie żądał, skwapliwie i z namaszczeniem powtórzyły „światowe“ organa prasy niemieckiej, w rodzaju *Koeln. Ztg.*, nie bacząc na absurd, jaki ze względów czysto metodycznych mieści się w tem wyjaśnieniu. Jeśli bowiem nauczyciel religii, udzielający jej w języku polskim, będzie miał prawo żądać od ucznia, aby tenże korzystał z podręcznika szkolnego, który w tym wypadku również w języku wykładowym musi być wydany, toż naturalnie, że ucznia tego potrzeba przed tem nauczyć czytać po polsku. A chyba w równej mierze dołożyć trzeba starań, aby ten uczeń w przyszłości, na podstawie nabytej nauki czytania, mógł korzystać z katechizmu zarówno, jak z jakiejkolwiek innej książki polskiej; a gdy nauczyciel religii zarządzić może także i pisemne sprawozdania, względnie ćwiczenia z zakresu swego przedmiotu, więc uczeń jego zarówno czytać, jak pisać będzie musiał umieć w języku ojczystym.

W tym wypadku natomiast, przyszły nauczyciel języka polskiego, wedle zachcianek *Magdeburger Ztg.*, nie na to baczyćby musiał, aby uczniów jak najlepiej i najdokładniej nauczyć przedmiotu, lecz na to, aby ich przypadkiem nie nauczyć za wiele, lecz tylko tyle, ile im będzie potrzeba do nauki religii!

Jak tutaj określić objętość tego *maximum* lub *minimum* wiedzy nauki języka polskiego wobec takich zaostrzeń, o tem nie wie z pewnością na razie ani *Magdeb. Ztg.*, ani *Koeln. Ztg.*, ale to jedno przewidują, że klauzula taka byłaby arcywygodną i mogłaby z czasem „ustępstwa“ w sprawach szkolnych dla Polaków sprowadzić do zera.

Zawiść Niemców — cicha, czy jawna, to rzeczy nie zmienia, — względem ludności polskiej pod zaborem pruskim, powinnaby już raz przecież ustąpić, jeśli nie szlachetniejszym popędom, to politycznemu rozsądkowi, który w ludności tej upatrywać powinien czynnik odmiennej wprawdzie natury pod względem narodowym od reszty organizmu państwowego, nie mniej przeto ważny i nie dający się, co do istoty swej, zmienić. Pomimo wszelkich zakusów i prześladowań Polacy nie przestali być Polakami, a gdyby fundusze, jakie na ich wynarodowienie łożono, obrócono na podniesienie ich oświaty i dobrobytu, byłyby Prusy zyskały w nich produktywną pod względem ekonomicznym część ludności państwa i obywateli, którychby nie potrzeba na każdym kroku podejrzywać o jakieś restrykcye mentalne, o skryte plany i zamiary. Tymczasem wszystkie usiłowania rządu pruskiego, aby Polaków wynarodowić, okazały się bezskuteczne, a jedynym owocem bismarkowskich ustaw jest dzisiaj upadek ekonomiczny ziem polskich i rozgoryczenie wśród ich ludności.

„Zmiana kursu“ względem Polaków powinna zatem leżeć w interesie każdego rozumnego rządu w Niemczech, a opinia publiczna, znajdująca swój wyraz w prasie zamiast stać na stanowisku wstecznem, powinnaby rzecz raz wyjaśnić i nie cofać się trwożliwie wobec reform, jakich domaga się nietylko sprawiedliwość polityczna, lecz i wzgląd na dobro państwa.

Dzisiaj gdy do klęski rolniczej przyłącza się zapowiedź upadku przemysłu w Niemczech, dzięki rozpoczętej niebacznie wojnie cłowej z Rosyą — i gdy pomimo tego trzeba będzie obciążyć budżet państwa nowemi wydatkami na armię: śmieszną jest zaiste rzeczą spierać się i targować z Polakami o to, ile liter mają się ich dzieci nauczyć po polsku czytać w szkole, aby przypadkiem nie nauczyły się za wiele.

Listy z Warszawy.

Warszawa, w lipcu.

VI.

Mówiąc o tem, jak nas Moskale rujnują pod względem ekonomicznym, należy przypomnieć i tę okoliczność, że obecnie stoi w Królestwie 300.000 wojska, które odzież i obuwie, oraz całe uzbrojenie otrzymuje z Rosyi. Kraj więc nasz ze wszystkich europejskich najwięcej odczuwa skutki militaryzmu — płacimy podatki, dajemy rok rocznie 20 do 24 tysięcy rekruta na pastwę „*obrusienija*“ w głębi Rosyi, na Kaukazie i w Turkiestanie, a w zamian nie mamy i tego nawet, żeby przemysł nasz z armii korzystał. Gdybyśmy mieli swoją armię, ile produktu krajowego poszłoby na jej umundurowanie, ileż to rąk znalazłoby zatrudnienie, lub większe wynagrodzenie! Lecz nietylko armia odziewaną jest w moskiewskie wyroby, — cała służba ruchu kolei Nadwiślańskiej otrzymuje umundurowanie i kożuchy z Rosyi.

Moskale są od nas praktyczniejsi i dają nam przykład, jak należy postępować. Oni już szerzą i w czyn wprowadzają zasadę: należy kupować wyłącznie u swoich.

Bo jeśli jest w mieście prowincyonalnem sklep, utrzymywany przez Rosyanina, lub sklep pułkowy, to wszystkie rodziny moskiewskie (jak to przekonałem się w Kutnie) jedynie tam nabywają towary. Znanem jest rozporządzenie komendanta twierdzy Iwangród, że do licytacyi na dostawę mięsa dla garnizonu może być dopuszczony wyłącznie Rosyanin. Wiadomem jest również, że Rosyanki, należące do moskiewskiego Towarzystwa „Czerwonego krzyża“, zostającego pod opieką Hurkowej, propagują myśl, że Rosyanie winni wszystko kupować, o ile można, w sklepach moskiewskich.

Moskale, widzimy więc, umieją swoich popierać.

A my cóż?

Jak postępujemy wobec takiego stanu rzeczy? Czy naśladujemy Czechów i Węgrów, którzy, o ile tylko mogą, nie dają obcemu grosza zarobić? —

— O, nie!

My, wyszedłszy po sprawunki, kupujemy najpierw papierosy „Dyrektorskie“ Bogdanowa, wyciągamy z kieszeni zapałki „Łapszyna“ i paląc tytoń moskiewski, oglądamy wystawy sklepów moskiewskich, a nieraz i zaglądamy do nich. Głowa rodziny przechodzi około „Petersburskiego Magazynu“. Przypomniał sobie o swej pociesze, więc kupuje zabawkę w moskiewskim sklepie, nie zastanawiając się nad tem, gdzie i jakiego kraju kupuje produkt — ot tak bez myśli, jak przystało na porządnego filistra. Coś wpadło mu w oko z wystawy sklepowej: nie bacząc na firmę, wszedł i kupił. Nie czytając również znaku, wstąpił i do „*Ruskiej Manufaktury*“ (wyroby bawełniane, płócienka, perkale), bo żonie się podobały te „ładne desenie“, nabył coś i z wyrobów „Petersburskiego chemicznego laboratoryum“ (mydełka i perfumy)

My, Polacy, umiemy wzdychać, narzekać, dużo (po cichu naturalnie) mówić o ucisku, ale jednocześnie dajemy miliony zarabiać wrogowi, pozwalamy na to, że w Warszawie i po miastach prowincyonalnych (w Dąbrowie n. p. są już 4 sklepy moskiewskie), coraz nowi zjawiają się kupcy-Moskale i porastają w pierze wraz z czeredą „*prykaszczyków*“ (subjektów handlowych).

I postępujemy tak bezmyślnie w takiej oto chwili, kiedy rząd ustanawia specyalne taryfy na niektóre towary Królestwa, aby moskiewskie produkty mogły tem skuteczniej konkurować z naszemi; kiedy setki rodzin pozostają bez chleba po rugach kolejowych, które przecież nie ustały, a trwają dalej i zwiększą się, gdy tylko rząd przyłączy jaką linię do kolei państwowych. Z dniem każdym coraz więcej w kraju naszym Moskali, a jednocześnie coraz zwiększa się emigracya naszej inteligencyi i półinteligencyi do Rosyi. Jaka z tego wypływa strata moralna — każdy to dobrze rozumie.

Zwrócę tu uwagę na jedno zjawisko, które przyczynowo związane jest z powyższem. Stwierdzonem jest od dawna, że ludzie z musu oszczędzają najpierw na prenumeracie pism i kupowaniu książek, następnie na wychowaniu i kształceniu dzieci. Otóż obecnie najdobitniej występuje to zjawisko. Dwa pisma *(Kłosy* i *Ziarno)* zwinięto, dwa *(Tygodnik Powszechny* i *Życie)* zabiła cenzura, a pomimo to liczba prenumeratorów innych pism zmniejsza się ciągle (biorąc cyfrę ogólną, a nie poszczególne wahania liczby prenumeratorów jednego pisma). Najwięcej to odczuwają tygodniki. Ruch księgarski również od dwu lat jest mniejszy. Warto się więc nad tem zastanowić. Pamiętajmy, że nędza ekonomiczna większym jest wrogiem piśmiennictwa, aniżeli nożyce cenzora.

Statystyka szkolnictwa wykazuje, że liczba słuchaczów w uniwersytecie i liczba uczniów szkół średnich maleje. W uniwersytecie warszawskim bywało już przeszło 1200 słuchaczów a w tej liczbie najwyżej około 100 Rosyan; obecnie uniwersytet ma przeszło 1100 uczniów, ale w tej liczbie 19% Moskali, czyli blisko 200. Przed laty 8 iu niektóre gimnazya warszawskie miały dla niższych klas po 2 paralelki, obecnie paralelki zwinięto, a mimo to liczba wychowańców w prywatnych zakładach nie zwiększyła się, samych zaś zakładów prywatnych jest o kilka mniej, niż przed laty 5 ciu.

O nędzy ekonomicznej świadczy również ten fakt, że największy udział w napadach na dwory i plebanie w jesieni r. z. brali nie włościanie, nie robotnicy bez zajęcia, ale ludzie ze sfery półinteligentnej. (Cenzura bardzo mało pozwalała o tem pisać, a nieraz całe korespondencye wyrzucała.) Zrozumiałem to jest zupełnie. Fachowiec, nie znalazłszy w kraju zajęcia, udaje się na Wschód lub do Ameryki, mający trochę grosza emigruje za morze, ale wyrzucony z posady woźny, pisarz drożnik kolejowy — brnie w nędzę, która go popycha do zbrodni.

Kiedy więc rząd moskiewski wypiera nas ze wszystkich stanowisk, nie dajmyż przynajmniej Moskalom zajmować posterunków handlowych! A nie jest to trudnem. Tylko zapomnijmy o narzekaniu, a weźmy się raźno do pracy, zacznijmy agitować! A agitacya w tym kierunku jest rzeczą bardzo łatwą. Każdy zrozumie hasło: popierajmy przemysł rodzimy, nie nie kupujmy u Moskala!

Do takiego czynu obywatelskiego namówić łatwo, na agitacyę w tym kierunku zgodzą się wszystkie „politykujące“ obozy. Nawet ci, u których wyraz „agitacya“ wywołuje jednocześnie widmo cytadeli i ci, którzy pisząc o tak strasznym politycznym ucisku, mówią: „czyż wobec takich faktów nie powinniśmy być choć trochę (!) odporniejszymi, — nawet ci zgodzą się w tym wypadku na jak najszerszą agitacyę“.

A więc zakaszmy rękawy i weźmy się do roboty! Obowiązkiem naszym być nie trochę, ale do nieskończoności odpornymi! Agitujmy, agitujmy ciągle i nieustannie, nie zrażając się niczem, a przekonamy się, że Perłowy, Orłowy, Koszelewy i t. d. będą zmuszeni zwinąć swoje „Lary i Penaty“ i uciekać do Moskwy. Kupiectwo nasze zyska na tem ogromnie, zyska procent za handel hurtowny, zyskają i ludzie bez miejsca, gdyż zamiast kilkudziesięciu sklepów moskiewskich będziemy mieli nowe polskie z polską obsługą...

St. Kostka.

Kongres socyalistów w Zurychu.

W niedzielę 6 sierpnia otwarty został w Zurychu międzynarodowy kongres socyalistów, na który zjechało się z różnych krajów około 600 delegatów, w tej liczbie wielu wybitnych i wpływowych mężów stanu i uczonych socyalistów. Najliczniej reprezentowane są na kongresie Niemcy, a przytem w liczbie niemieckich reprezentantów socyalizmu znajdują się tak wybitne osobistości, jak Bebel, Liebknecht i Singer, znana trójca socyalizmu niemieckiego. Drugie miejsce zajmują Włochy, Austrya trzecie dopiero. W liczbie delegatów austryackich znajduje się przywódca robotników dr Wiktor Adler, dr. Ellenbogen, Schumaier i panna Dworzák. Z Anglii przybyli między innymi członkowie parlamentu: Burns, Keir-Hardy, Aveling i jego żona, córka Karola Marxa. Na kongresie reprezentowane są również: Szwecya, Norwegia, Dania i Holandya; z Holandyi przybył znany socyalista Nieuvenhuis, który stawia kilka ważnych wniosków, tchnących duchem radykalnego socyalizmu. — Z Ameryki również przybyło kilku socyalistów, natomiast nader słabo reprezentowaną jest na kongresie Francya, co łatwo tłómaczy się tem, że socyaliści francuscy zajęci są obecnie agitacyą wyborczą, nie mogli więc dość licznie wziąć udział w kongresie, odbywającym się po za granicami Francyi.

O godzinie 10 z rana w niedzielę zebrali się delegaci w wielkiej sali muzycznej celem sprawdzenia mandatów i zamianowania reprezentantów do biura kongresu. Sala muzyczna wspaniale przyozdobiona, wyglądała nader świątecznie; wzdłuż sali widać było w szesnastu językach wypisane godło międzynarodowego socyalizmu: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ Inna sala, w której odbywać się mają obrady pojedynczych grup, przyozdobiona jest mnóstwem napisów, wyrażających rewolucyjne dążności socyalizmu.

Około południa nastąpiło uroczyste powitanie zagranicznych delegatów przez organizacye szwajcarskie: związek Grütli, związek stow. zawodowych i partyę socyalistyczną. Rozległy plac przed salą muzyczną i wspaniałe wybrzeże jeziora przedstawiały nader ożywiony widok. Zebrały się tam liczne szwajcarskie stowarzyszenia robotnicze prawie ze wszystkich miast szwajcarskich ze swemi sztandarami, pomiędzy którymi powiewało także wiele czerwonych chorągwi. Robotnice i dzieci robotników w uroczystych strojach uzupełniały wspaniały pochód.

Około godziny drugiej zagraniczni delegaci grupami po cztery osoby wystąpili na front pochodu, witani przeciągłemi okrzykami. Następnie cały ten tłum socyalistyczny ruszył uroczyście w pochód przez ulice Zurychu ku placowi szkoły kantonalnej.

Na placu wiceprezydent szwajcarskiego komitetu organizacyjnego Greulich miał mowę powitalną do delegatów kongresu i w mowie tej gorącemi słowy podniósł znaczenie międzynarodowych kongresów socyalistycznych, które są wymownym wyrazem świadomej solidarności proletaryatu wszystkich krajów, a zarazem witał delegatów, jako przedstawicieli i mandataryuszów milionów towarzyszy i braci w walce i niedoli. Po mowie tej zurychskie stowarzyszenie śpiewackie odśpiewało „hymn powitalny“, ułożony przez Wiedeńczyka Józefa Scheu.

Następnie Hopson odpowiedział po angielsku na mowę powitalną, a pani Marx-Aveling przetłómaczyła krótkie jego angielskie przemówienie na język francuski i niemiecki. Odśpiewano z kolei „*Der Völker Freiheitssturm*“, a następnie przemówił socyalista Volders. Potem znowu śpiew: „Marsylianka“ i mowa niemieckiego socyalisty Bebela. Na zakończenie zaś powitalnej uroczystości chór: „*Wacht auf, ihr Thäler*“; poczem pochód udał się z powrotem przez miasto do wielkiej sali muzycznej, przeznaczonej na obrady pełnego kongresu.

Obrady kongresu rozpoczęły się przemówieniem prezydenta organizacyjnego komitetu szwajcarskiego Bürkli'ego, który wzywał socyalistów, aby bez względu na drobne różnice w zapatrywaniach trzymali się zgodnie, gdyż

BRONISŁAW SZWARCE.

Siedm lat w Szlyselburgu.

19 (Ciąg dalszy.)

Tak mi się to wszystko jasno teraz pokazywało w mroku samotnej celi, gdzie nie przeszkadzał szum codziennych tłumów, ani zgiełk codziennych, mizernych namiętności, ani troska o chleb powszedni, ani pokusa cudzych bogactw i kradzionego dobrobytu! Tak, pokutujemy za winy swoje i za grzechy ojców naszych, jak wszystkie narody na świecie — a dlatego ciąży na nas to przekleństwo, niby niesprawiedliwe, „aż do czwartego pokolenia“, że za nic nie chcemy się wyrzec tej smutnej spuścizny, że po każdej porażce kłaniamy się jeszcze niżej tym bożkom, które nas zgubiły. — Ale nie, nie cały naród taki, i my, którzy walczyli, poprawiliśmy choć część ojcowskich błędów i posunęliśmy na krok jeden sprawę naszego wybawienia. Sprawiedliwa kara, ale jest otucha, jest praca i nadzieja!

Takem dumał, marzył i walczył sam z sobą, dumny ze swojej wytrwałości, — ale choć rozpacz daleko odtrąciłem od siebie, przekonałem się wkrótce, że upaść — ach! nader łatwo. I jest to najwięcej upokarzająca chwila smutnych moich więziennych dziejów.

Jakbym przeczuwał, że wówczas właśnie (choć nic o tem nie wiedziałem), dziedzictwo pradziadowskich grzechów podniosło się błotnistą falą, by zalać całą Ojczyznę, że wszystko, co miało pretensyę do rozumu i do praktyczności, chciało zapluć całą naszą przeszłość i teraźniejszość, a zagrzebać przyszłość pod mierzwą. Przeczuwałem to — i zwątpiłem. Zwątpiłem o zbawieniu tych, którzy sami siebie zbawić nie chcieli, i uwierzyłem, że jedyna nadzieja w prędkiej, natychmiastowej ucieczce z tego zapowietrzonego społeczeństwa. Myśl była zresztą dobra, praktyczna, konieczna — i już się teraz zaczyna urzeczywistniać. Każdy naród wysyłał i wysyła na zewnątrz te swoje siły, któreby w ojczyźnie zmarniały — a kiedy społeczeństwo zdrowe i silne, to się takim sposobem zaszczepia i rozwija daleko od rodzinnego gniazda. Zwątpiłem o uwolnieniu europejskiej Polski, chociażem mocno wierzył w żywotność naszej narodowości, i widziałem jedyną nadzieję w wybudowaniu Nowej Polski, bez tych naszych społecznych, obyczajowych i religijnych grzechów, które nas zgubiły.

Nie będę tu pisał o swoich projektach, marzeniach i zamiarach, — dość powiedzieć, że się rwałem do tego nowego świata, odtrącając z pogardą kraj stary — i to złe uczucie mię skusiło. Nie ma, chełpiłem się, we mnie tych grzechów i zbrodni; polecę daleko z takimi, jak ja, otrząsnąwszy na grzeszników proch z nóg naszych — i srodze za tę pychę zostałem ukarany.

Choroba szła swoim torem, — byłem coraz słabszy, coraz zgryźliwszy, — a tu zacny Smirnow lazł codzień ze swemi radami i zaczepkami.

— Jakże się można tak samemu gubić? To prawdziwe moralne, — ba! cielesne samobójstwo. Nie idzie o to, by wydać kogo — choć, prawdę mówiąc, wszystko dawno odkryto i nikomu pan już nie zaszkodzisz.

— Panie majorze, nie durz mnie pan, — nic wy tam nie wiecie, a ja nikogo nie zdradzałem i zdradzać nie myślę.

— Nie?... no, no, nie oburzaj się pan, to zdrowiu szkodzi: wszak mówiłem, że o wydaniu kogobądź mowy nie ma; ale przecie graf tego od pana nie żądał.

— Czy miałem okłamać samego cara?

— Ach jaki pan gorący i naiwny! Wszak to tylko forma — cóż pan możesz Rosyi zrobić? I czy rząd o tem nie wie? Ale nie wypada przecie pana uwolnić bez słowa honoru; tak wszędzie z jeńcami postępują.

I tak dalej pod rozmaitemi postaciami, prawie dzień w dzień.

Cóż mi to, w samej rzeczy, zaszkodzi? Tu zginę z pewnością, już powoli umieram — a tam mogę działać, posłużyć Ojczyźnie. A zresztą (skąd się wziął taki jezuityzm?) wszak ostrzegłem ich już, że mnie to słowo zobowiązać nie może... Cóż mi to szkodzi? — a skutki jakie!

Wahałem się długo — kaszel i *lumbago* pomagały plac-majorowi, Warszawa mamiła, wzywała Polska Nowa. Podpisałem, że „żałuję“, i daję słowo, że przeciw Rosyi działać nie będę. I tryumfujący Smirnow poniósł obrzydliwy arkusz do komendanta.

Takim sposobem, jak przedtem Oskar Awejde, jak wielu innych, których wymieniać nie chcę, wstąpiłem niepewną nogą na śliską drogę renegactwa — dla dobra kraju!

XXIII.

Z początku nie wstydziłem się nawet. Anim myślał słowa dotrzymać — ale obrzydliwa kazuistyka uspokoiła mię. Oszukam łajdaków — i basta. Byłem pewny zwycięstwa, a jeśli się kiedyś wyrywało jakieś mimowolne obrzydzenie, zagłuszałem je zaraz pracą organiczną i wyższemi poglądami — dla dobra kraju.

Z jakiem więc biciem serca usłyszałem pospieszną krzątaninę w korytarzu, pewną oznakę zjawienia się jakiejś ważnej figury! Z jaką nadzieją wpatrywałem się we wchodzącego dygnitarza!

Bo to był także dygnitarz, generał czy pułkownik, ale znowu innego rodzaju niż wszyscy poprzedni. J. E. Annienkow był wymuskanym, wypomadowanym, pachnącym o dziesięć kroków ess-bukietem gwardyjskim elegantem, dość przystojnym brunecikiem z ledwo podrastającym brzuszkiem i zakręconemi wąsikami. Sunął do celi z oficerską i balową grzecznością, wcale niepodobną do *grand air* [1]) Szuwałowa, do szlacheckiej tatusiowatości Leparskiego, ani do niemieckiej sztywności Grynblata. Podał rękę i wstąpił od razu *in medias res*.

— Bardzo mię to cieszy, kochany panie, żeś się pan namyślił — bardzo nieszczególnie pan wyglądasz — ale teraz spodziewam się, że wolność, *le grand air* [2]) pana od razu wyleczą.

Ukłoniłem się, dziękując za grzeczność.

— A bardzo dobrze, że pan żałujesz dawnych błędów — dawno tak trzeba było! Jak tylko skrucha prawdziwa, wszystko dobrze będzie.

Najgorsza to była dyplomacya ze strony gwardyaka; każdy jego wyraz wywoływał rumieniec wstydu na mojem czole — byłbym mu dał w twarz z największą przyjemnością.

— Panie pułkowniku, hrabia Szuwałow obiecał mi, że jak tylko dam słowo honoru ..

— Tak, tak, *cela va sans dire* [3]), ale trzeba przecie, żebyś się pan odwdzięczył, wszak pan żałujesz, nieprawdaż?

Milczałem ze wstydem i złością w sercu.

— A skoro jest skrucha, przyznanie się do winy jest niezbędnem, niezbędnem, kochany panie!

— Ja, panie pułkowniku, nie mogę przecież być denuncyantem!

— Ale nie, nie tak mnie pan rozumiesz — my już wszystko wiemy, nie tego nam trzeba; ja pana wypytywać nie chcę — po prostu akt skruchy i maleńkie *czistoserdjecznoje* zeznanie — nic więcej.

— Nie mogę, panie pułkowniku! Zeznałem o sobie wszystko przy śledztwie, nie wypierałem się — a innych okłamywać nie myślę.

Przyznaję żem i teraz nie mówił prawdy; zeznałem tylko oczywistość, to jest strzelanie, a o innych rzeczach odpowiedziałem, że nie powiem.

— *Allons, allons*, zastanów się, kochany panie — szkoda pana, pan jeszcze młody — jest to warunek *sine qua non*, nie unoś się pan, namyśl się. Nie będę się pytał, lepiej pan napisz i przyszlij nam do Petersburga. Napiszesz pan?

— Dobrze, napiszę.

— A szkodaby pana była, wielka szkoda — być tu zamkniętym do śmierci, nic w tem przyjemnego niema, nie prawdaż?

Annienkow mię odrazu wyleczył; egzekucyę na sobie samym zostawiłem na później, a teraz spoglądałem na niego z dawnym humorem i ironicznym uśmiechem.

— Proszę mi przynajmniej coś powiedzieć o sprawie, pod pozorem której mię tutaj zamknęli; cóż to za zasztyletowana na Pradze kobieta, kiedy mam już zeznanie napisać?

— A! tak, tak, ale ja panu powiedzieć nie mogę, sam pan powinieneś wiedzieć — namyśl się pan, szkodaby pana była, wielka szkoda, *oczeń żal!* Do widzenia, kochany panie!

I elegancki pułkownik sunął znowu na korytarz, jak w trzeciej figurze kadryla.

Rzuciłem się na łóżko i ledwom się nie rozbeczał z wściekłości i wstydu...

Shańbili mię łotry — za nic. Nie — nie oni, sam się shańbiłem jak cymbał ostatni. Sam, sam — nikt nic nie winien — sam szukałem tego cuchnącego błota. Nędzniku jakiś, renegacie głupi!

Ach jakem był mądry, kiedym palnął Szuwałowowi bez namysłu: „Słowa nie dam!“ Ale, chwała Bogu, jeszcze czas — jeszcze mogę wybrnąć z tej kałuży. Pokażę im jak mię opaskudzić! Ja im napiszę!

(C. d. n.)

[1]) Wielka mina.
[2]) Wolne powietrze.
[3]) Samo przez się.

jednoczy ich wspólny cel: emancypacya i wyzwolenie proletaryatu. Na przewodniczącego obrad wybrano na pierwszy dzień Greulicha, następnie przewodnictwo przechodzić będzie według narodowości co dzień na innego delegata.

Züricher Ztg., witając kongres, zaznacza, iż będzie on miał stosunkowo umiarkowany charakter i zapewne pokojowy przebieg, ponieważ wykluczono z kongresu anarchistów, którzy także chcieli brać udział w jego obradach.

Umiarkowane tendencye są tak dalece przeważające pośród większości delegatów, że, jak donosi wczorajszy telegram, niemiecka i szwajcarska grupa postanowiły głosować za wykluczeniem z obrad kongresu wszystkich socyalistów, nie reprezentujących żadnych grup i stowarzyszeń, czyli tak zwanych socyalistów „niezawisłych“, którzy po większej części mają tendencye bardziej radykalne i rewolucyjne. Najbardziej radykalnym żywiołem na kongresie będą, jak się zdaje, delegaci holenderscy pod przywództwem Nieuvenhuisa, znanego ze swych dążności rewolucyjnych. W ogóle najciekawszą stroną kongresu będą właśnie dysputy i walki pomiędzy radykalnym socyalizmem holenderskim, a umiarkowaną niemiecką demokracyą socyalną.

Oprócz tego kongres ma się zastanawiać nad wielu ważnemi kwestyami międzynarodowej organizacyi socyalizmu, w szczególności zaś nad kwestyą ustanowienia stałego, międzynarodowego sekretaryatu partyi robotniczej, co przyjęto już w zasadzie na kongresie w Brukseli.

Sensacyjna broszura.

Wczoraj ukazała się w Paryżu niezmiernie sensacyjna broszura, która bezpośrednio przed wyborami zaniepokoi umysły wyborców, zawiera bowiem nowe rewelacye, dotyczące sprawy panamskiej i sprawozdanie o tajnych rokowaniach rządu francuskiego ze znanym oszustem i agentem Towarzystwa panamskiego, Artonem.

Autorem broszury jest urzędnik policyi, sekretarz dyrektora bezpieczeństwa publicznego p. Dupas, którego urzędowe stanowisko nadaje w oczach publiczności wielkie prawdopodobieństwo rewelacyom, w broszurze przytoczonym. W każdym razie broszura ta ściągnie na autora wielkie nieprzyjemności, a być może i sądową odpowiedzialność, gdyż nie wykluczonem jest przypuszczenie, że broszura, chociażby nawet zawierała część prawdy, zawiera także liczne oszczerstwa, opublikowane za pieniądze i z polecenia przeciwników republiki. Po niesłychanych oszczerstwach, jakie popełnili przeciwnicy republiki dla zdyskredytowania obecnego systemu rządowego, po fałszerstwie dokumentów, świeżo napiętnowanem sądownie w procesie Ducreta i Nortona, trudno zaiste wyrobić sobie pewne zdanie o wiarogodności broszury p. Dupas: mimowoli bowiem nasuwa się przypuszczenie, że i historye, opowiedziane w broszurze tego urzędnika policyi, pomimo wszelkich pozorów szczerej rewelacyi, mogą być także wyrafinowanem kłamstwem i oszczerstwem, obliczonem na skompromitowanie najwybitniejszych przedstawicieli trzeciej republiki.

Ale tak czy inaczej, polityczna doniosłość w danej chwili, przed wyborami, polega nie na wiarogodności przytoczonych w niej rewelacyj, lecz na ich prawdopodobieństwie. Pośród uniesienia agitacyi wyborczej, niezmiernie sensacyjne i pozorami prawdy otoczone rewelacye p. Dupas, który narażeniem własnej osoby nadaje im jeszcze większą cechę autentyczności, działać będą niewątpliwie na ogół wyborców, nadając wyborom charakter gorączkowy i niepewny. Aby osłabić wrażenie broszury, musiałby rząd zręcznem i energicznem działaniem pozbawić rzekome rewelacye p. Dupas wszelkich pozorów prawdy, a samego autora przykładnie ukarać. Ale któż odgadnie, gdzie kończy się prawda, a gdzie się zaczyna wyrachowanie i oszczerstwo?

Broszura Dupas ma tę niezmierną agitacyjną siłę, że nasuwa wątpliwości co do wszystkich załatwionych już i jako oszczercze napiętnowanych zarzutów przeciwko obrońcom trzeciej republiki: nasuwa podejrzenie co do dobrej wiary samego rządu i władz sądowych.

Dupas jest tym samym agentem policyi, któremu rząd polecił i powierzył rzekomo odszukać i aresztować Artona. Otóż Dupas utrzymuje w swej broszurze, iż nie aresztował Artona jedynie dlatego, że nie zgadzało się to z życzeniem rządu.

Już zaraz w pierwszej chwili, kiedy Arton zniknął z Paryża, w rozesłanych listach gończych podano z umysłu niedokładny rysopis oszusta i dołączono jego fotografię. W listopadzie 1892 r., za ministerstwa Loubeta, Dupas udał się do Londynu, z polecenia swego przełożonego Soinoury, ale udał się nie po to, aby aresztować Artona, lecz jedynie po to, aby go wyśledzić, czuwać nad każdym jego krokiem, a w razie potrzeby przeszkodzić nawet agentom w pojmaniu Artona.

Dupas dowiedział się, że Arton ukrywa się w Kolonii i szukał z nim spotkania. Spotkał się z pewnym przyjacielem Artona, ale przyjaciel ów nie chciał odbierać żadnych poleceń do Artona, jeno w obecności dwóch adwokatów, na co agent nie mógł się zgodzić. Otrzymano jednak list od Artona, który donosił, że robiono mu propozycye ze strony antirepublikańskiej, on nie chciał jednakże użyć swych notatek przeciw republice. Arton kazał listownie powiedzieć rządowi francuskiemu, że nikt nie oglądał jego listy przekupionych posłów, i że wiele jeszcze da się ukryć. Po tem oświadczeniu Ribot dał polecenie, aby Dupas spotkał się osobiście z Artonem, przejrzał jego papiery, z ważniejszych zrobił odpisy i ułożył się z Artonem, aby tenże milczał.

Spotkanie agenta policyi francuskiej z Artonem nastąpiło w Wenecyi 30-go grudnia przeszłego roku. Arton był w towarzystwie pana W., swego znajomego. Dupas, znalazł go tak zmienionym i ucharakteryzowanym, że stanowczo niepodobna go było poznać podług fotografii, którą następnie dołączono do listów gończych.

Wszyscy trzej ci panowie zjedli razem śniadanie, wspólnie zwiedzali Wenecyę i byli razem w teatrze. Na drugi dzień Dupas kazał odfotografować Artona i p. W. na placu św. Marka, tak że o tem wcale nie wiedzieli Wieczorem zaś przystąpiono do rzeczy, t. j. do układów. Arton podyktował agentowi zlecenie, jakie mu dał do rządu. Arton oświadczył, iż nigdy nie pokazywał żadnemu redaktorowi listy przekupionych i że nie udzielił żadnych rewelacyj Ducretowi. Rojaliści proponowali mu milon franków za rewelacye panamskie, ale nie zgodził się na to.

Arton oświadczył dalej, że nie posiada pisemnych dowodów, ale ma wszelkie inne niezbędne dowody, kompromitujące wielu polityków francuskich. Przedewszystkiem zaś ma notatnik, w którym jak najdokładniej zapisywał każdego dnia wszystkie swe wizyty u deputowanych rozmowy z ministrami i deputowanymi i kwoty, jakie dawał im w imieniu towarzystwa panamskiego i z polecenia Floqueta. O Floquecie opowiadał Arton, że był bardzo nieostrożny, chciał bowiem pisać nazwiska posłów i kwoty dla nich przeznaczone na swych biletach wizytowych, dopiero Arton zwrócił mu uwagę, aby tego nie robił, lecz ustnie wydawał polecenia.

W końcu Arton oświadczył, że za zupełne milczenie żąda zapewnienia mu wolności i 100 tysięcy franków, w takim razie wyda swój notatnik ale tylko samemu prezydentowi republiki.

O tem wszystkiem Dupas, jak zapewnia, dokładnie zdał sprawę Ribotowi w dniu 5 tym stycznia.

Potem Dupas jeszcze raz miał polecenie zobaczyć się z Artonem, ale towarzysz jego, pewien niezręczny agent policyi, wszystko popsuł, tak, iż wcale nie odszukano Artona.

Dupas podaje jeszcze w swej broszurze wiele innych szczegółów, dotyczących Artona, przytacza klucz tajnych depesz, za pomocą których porozumiewał się z przełożonymi i oświadcza, że Arton żądał, aby mu zapewniono wolny powrót do Francyi i chciał zeznawać w procesie panamskim jako świadek, zeznający na korzyść ministrów i deputowanych francuskich.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 sierpnia.

Co myślimy o „stronnictwie chłopskiem“, założonem przez braci Potoczków, z ktorych jeden jest posłem sejmowym, drugi parlamentarnym, powiedzieliśmy już niejednokrotnie. Można mieć słuszną pretensyę do włościan, że w programie swoim nie zaakcentowali dość silnie łączności swej ze społeczeństwem polskiem, jako takiem, i że w ogóle nie zeszli ze stanowiska stanowego — nie podobna im jednak mieć za złe, że podjęli obronę własnych interesów ekonomicznych, które, jak to nawet w sejmie przyznano, nie są w ustawodawstwie krajowem równomiernie traktowane z interesami obszarów dworskich, ze szkodą łączności chaty z dworem, leżącej w interesie kraju i ojczyzny.

Datego też reforma ustawy gminnej, polegająca na zniesieniu dotychczasowego muru chińskiego między obszarami dworskiemi a gminą i na jednolitym sprawiedliwym rozkładzie ciężarów publicznych, jak niemniej reforma ustawy drogowej, uznane zostały na ostatniej sesyi sejmowej nawet przez konserwatystów za konieczne i niezbędne. Jeśli więc stronnictwo chłopskie w kwestyonaryuszu, niedawno przez nas podanym, zebrać chce widocznie daty co do ciężarów publicznych przez gminy i dwory ponoszone, — toż spełnia przez to swój program a po części zdąża do spełnienia tych samych reform, które leżą w intencyi sejmu.

Tymczasem *Przegląd* lwowski występuje w niesłychanie namiętnym tonie przeciw stronnictwu chłopskiemu za ogłoszenie tego kwestyonaryusza, pisząc:

„A zatem „zarząd“ stronnictwa chłopskiego, czyli sztab armii jeszcze nieistniejącej, już tworzy antagonizmy. Troszczy się nie o chłopów, lecz o obszary dworskie z oczywistym zamiarem wywołania nieistniejących (?) kwestyj. Widoczna w tem ręka agitatorów, ale widoczne i złe skutki, jakie z tego być mogą. Przypuśćmy, że wszystkie powyższe pytania wypadną na niekorzyść obszarów dworskich — otóż i będzie temat do agitacyi przeciwko dworom. A jeśli wskutek tego sztucznie dziś zasiewane przeciwieństwa kiedyś staną się rzeczywistemi, te nie można będzie wziąć za złe obszarom dworskim, jeśli wystąpią przeciw różnym opłatom czynionym dziś przez nie na rzecz gmin, jak np. przeciw dodatkowi na szkołę ludową, albo przeciw za wielkiej stosunkowo daninie na drogi gminne. Tam, gdzie dziś jest zgoda i wspólność interesów i pomoc ze strony majętniejszego, powstanie rozdział, chłód, nieufność, potem otworzy się przepaść i powstanie walka drobiazgowa a jątrząca i ciągła, nie o to, kto lepiej krajowi usłuży, kto do jego rozwoju snadniej się przyczyni, lecz o to kto kogo obciąży, aby sobie ulżył nawet i w tem, co mu wcale nie dolega.

„Niefortunnie tedy zaczyna swą działalność „zarząd“ nieistniejącego jeszcze naprawdę stronnictwa chłopskiego. Temu sztabowi bez armii odrazu trzeba zajrzeć prosto w oczy i dla dobra kraju, dla spokoju w nim odepchnąć agitatorów obsiadających włościan, dopóki jeszcze czas.

„Jest to zadanie samego społeczeństwa, a w niem przedewszystkiem duchowieństwa i dworów, które opieką i serdeczną troskliwością o włościan powinny tak wzmocnić swój wpływ moralny na gminy, aby żadne usiłowania burzycieli nie przeniknęły pod chłopską strzechę.“

Dla kogo pisze *Przegląd* te uwagi? Chyba dla niedorostków, — bo każdy inny, nieco tylko znający stosunki krajowe czytelnik, wyśmiać się musi z absurdów, nagromadzonych w tym krótkim artykuliku. Więc stronnictwo chłopskie stara się tutaj o interesa dworskie, a nie o interesa swoich członków? Więc przeciwieństwa i rozdział między dworem a gminą dopiero „powstaną“ kiedyś, a dzisiaj panuje między niemi zgoda i wspólność interesów! Obszary dworskie zaś, jeśli przyczyniają się dzisiaj do udziału w kosztach drogowych i szkolnych, to czynią najwidoczniej z łaski i dobrej woli, bo gdy zechcą, mogą i tego odmówić! A propagowanie zgody i łączności zasadza się, wedle *Przeglądu*, na tem, aby „duchowieństwo i dwory“ wezwać do kampanii przeciw chłopom, myślącym o zaradzeniu swej nędzy!

Na cóż tu się przyda wreszcie biadanie na agitatorów i wołanie, aby im zajrzeć w oczy, — jeśli przez rozsiewanie insynuacyj w duchu powyższego artykułu *Przeglądu*, najsilniejszą prowadzi się agitacyę na rzecz wzbudzenia nienawiści włościan do reszty społeczeństwa.

Z Austro-Węgier.

Minister skarbu dr. Steinbach wyjechał z Wiednia do Elischau, gdzie jak wiadomo przebywa prezydent austryackiej Rady ministrów. — Obaj ministrowie mają konferować o pracach przygotowawczych, potrzebnych z powodu zbliżania się jesiennej sesyi Rady państwa. Wydaje się rzeczą pewną, że Rada państwa zbierze się już w drugiej połowie września. W jesiennej sesyi na porządek dzienny wyjdzie przedewszystkiem projekt budżetu, a Izba poselska zastosuje niewątpliwie znowu „skrócone postępowanie“. Mimo to nie ma zbyt wielkich nadziei, aby Rada państwa skończyła czynności swoje tak prędko, iżby sejmy krajowe mogły uchwalić budżety jeszcze w tym roku. Nie przestają jednak pojawiać się wieści o zamiarze zwołania sejmów przed Nowym Rokiem, a dzienniki donoszą, że Sejm czeski ma się jeszcze zebrać w bieżącym roku. Rząd ma sejmowi temu przedłożyć ponownie projekt utworzenia sądu obwodowego w Trutnowie i żądać jego opinii w tej mierze.

Nieustająca komisya przemysłowa ma już nie wielu znawców do przesłuchania. W ten sposób ukończy komisya prace przygotowawcze i odroczy się na razie. Prawdopodobnie już w tym tygodniu odroczy się komisya i nie zbierze się już przed rozpoczęciem jesiennej sesyi.

Według doniesień z Pragi o mandat poselski do Rady państwa, opróżniony przez ustąpienie młodoczeskiego posła Veselyego, ubiega się znany przywódca stronnictwa włościańskiego Alfons Stasny.

Z Niemiec.

Rozpoczynające się dzisiaj konferencye ministeryalne we Frankfurcie nad Menem, obudzają nietylko łatwo wytłómaczalne zainteresowanie, lecz także obawę przed niespodziankami, jakie pruski minister skarbu w swym memoryale ukrywa. Mówią tedy, że zamierzona reforma podatkowa polegać będzie na zaprowadzeniu nowych opłat od wyrobów z tytoniu, na podatku od wina i taksach wojskowych. Są to domysły, których prawdziwość niebawem musi być sprawdzona.

Skład konferencyi frankfurckiej będzie następujący: Rzeszę niemiecką reprezentować będzie hr. Maltzahn, Prusy minister Miquel, Bawaryę i Wirtembergię ministrowie Riedel i Riecke, Badenię minister Buchenberger, W. Ks. Weimarskie dr. Heerwarth, Alzacyę i Lotaryngię podsekretarz stanu dr. Schraut.

W Niemczech zaczynają się pojawiać podejrzenia przeciw Austryi i Włochom o utrzymywanie nie licujących z trójprzymierzem stosunków z Rosyą dlatego, że państwa te nie zostały nawiedzone taryfą maksymalną na granicy rosyjskiej. Monachijska *Allg. Ztg.* podaje wiadomość, jakoby między Włochami a Rosyą istniał tajny układ, który w razie konfliktu z Francyą zapewni jej przychylność Rosyi, zaś Włochy odwzajemniłyby się Rosyi na polu interesów wschodnich. Włochy zgodziły się na ten układ, gdyż są przekonane, że w razie wojny z Francyą na pomoc Anglii liczyć nie mogą. Dlatego też król Humbert nie pojechał na zaproszenie królowej do Londynu, aby nie drażnić Rosyi Dyplomacya rosyjska odniosła zatem tutaj tak samo świetny sukces, jak przy zawieraniu traktatów handlowych z Niemcami i Austryą.

Duch bismarkowskiej intrygi przenosi się, jak z tego widać, z *Hamburger Nachrichten* do organu monachijskiego, lub też w odwrotnym kierunku odbywa pielgrzymkę.

Kronika.

Kraków, 8 sierpnia.

Akademia umiejętności w roku bieżącym z zapisu ś. p. Kaspra Bieleckiego nagrodziła trzy prace literackie studentów uniwersytetu Jagiellońskiego: pracę o Monitorze p. Romana Koppensa (teologa), p. Wacława Sawiczewskiego rozprawę o jednej z prac Herakliusza Lubomirskiego i p. Mieczysława Offmańskiego pracę na temat: „Znaczenie czasopisma Monitor dla umysłowego i moralnego rozwoju w Polsce w XVIII wieku“. Konkurs na rok przyszły już rozpisany.

Pod grozą cholery. Urzędowa *Gazeta Lwowska* pisze pod datą wczorajszą:

Według urzędowych wiadomości, pojawiła się cholera na Węgrzech także w komitacie Marmarosz, w okolicy Körösmezö, w pobliżu granicy galicyjskiej, między robotnikami, zatrudnionymi przy budowie kolei Szighet-Woronienka Na pierwszą o tem wiadomość namiestnictwo delegowało na węgierską granicę do Jabłonicy lekarza do wykonywania rewizyi sanitarnej podróżnych z Węgier przybywających i ewentualnie dezinfekcyi zanieczyszczonych ubrań w aparacie dezinfekcyjnym, który umyślnie na ten cel został zakupiony.

Inspektor sanitarny dr. Lachowicz bawi w powiecie nadwórniańskim od dnia 2 b. m., aby przypilnować wykonanie odpowiednich zarządzeń; wzmocniono też żandarmeryę w tym powiecie.

Dnia 4 i 5 b m. zdarzyły się dwa podejrzane wypadki choroby: jeden u robotnika kolejowego z Podleśniowa, drugi u cieśli z Jamny. Obaj chorzy pomarli w barakach szpitalnych przedsiębiorstw kolejowych Wykonana obdukcya wykazała ostry nieżyt żołądka i jelit *(gastro enteritis acuta)*; badania bakteryologiczne są w toku.

Z tej przyczyny namiestnictwo wysłało trzech lekarzy do powiatu nadwórniańskiego dla nadzorowania stanu zdrowia robotników kolejowych i ludności powiatu; niemniej postarało się, iż Towarzystwo „Czerwonego Krzyża“ z Wiednia wysłało tam 3 przenośne baraki z całem urządzeniem szpitalnem. Baraki te dziś rano w 5 wagonach przewiezione zostały pod dozorem rotmistrza br. Lichtensterna przez Lwów. Delegowani przez namiestnictwo urzędnicy, techniczny i sanitarny, odbiorą baraki w Stanisławowie i odstawią na miejsce przeznaczenia; będą one ustawione w odpowiednich punktach wzdłuż budującej się linii kolejowej; nadto urządziły same przedsiębiorstwa budowy kolei już w czasie rozpoczęcia budowy 5 baraków szpitalnych i utrzymują trzech lekarzy wyłącznie dla opieki sanitarnej nad robotnikami.

Krajowy referent sanitarny dr. Merunowicz wysłany został do powiatu nadwórniańskiego.

Według urzędowego doniesienia które dziś nadeszło telegraficznie, stan zdrowotny w całym tym powiecie jest pomyślny.

Ślub. Dnia 5 b. m. pobłogosławiony został w kościele św. Floryana w Krakowie związek małżeński pomiędzy panną Maryą Tureczek, właścicielką pracowni ubiorów damskich, a p. Sylwestrem Ziembińskim, artystą-malarzem.

W paryskiej szkole sztuk pięknych zaszczytną wzmiankę w dziale rzeźby i medale za postępy w anatomii, historyi sztuki i rysunkach ornamentalnych otrzymała panna Kazimiera Wiśniewska, rodem z Krakowa.

Koncerta popisowe pełnej orkiestry pułkowej w sali braci Johnów przy ulicy Lubicz odbywać się będą odtąd co środy (nie w czwartki, jak dotąd). Jutro popisywać się będzie muzyka 57 pułku, pod kierunkiem kapelmistrza Żorownickiego.

Zmarli. W Kazaniu zmarł adwokat Ludwik Bujalski, zostawiając znaczny majątek bratu i siostrze w Warszawie.

Zmiana lokalu. Biuro Towarzystwa im. Staszica we Lwowie przeniesione zostało z dniem 5 b. m. na ulicę Batorego l. 30, I piętro, naprzeciw gimnazyum Franciszka Józefa.

Obchody narodowe. W trzydziestą rocznicę stracenia pięciu członków Rządu narodowego na stokach cytadeli warszawskiej, odbyła się we Lwowie, jak co roku obok kaplicy przy drodze wóleckiej manifestacya. Licznie zebrana młodzież odśpiewała pieśni patryotyczne. Cały obchód miał cechę uroczystą, poważną i spokojną. Młodzież wracając, natrafiła naturalnie na kordon policyi, przyczem kilku z mło-

---

MAX NORDAU.

JAK KOBIETY KOCHAJĄ.

(Ze zbioru nowel p. t. „Seelen-Analysen“).

II. Inaczej.

4 (Ciąg dalszy).

— Tak więc znowu znaleźliśmy się razem, stary chłopcze, — rzekł Wilhelm Breuning z wewnętrznem zadowoleniem, napełniając swemu przyjacielowi Zygmuntowi Friese pierwszą szklankę wina.

— Ażebyśmy już nie potrzebowali czekać tak długo na przyszłe spotkanie — odrzekł Zygmunt, trącił kielichem i wypił.

Wilhelm Breuning, przystojny, rosły mężczyzna z śmiałemi, melancholijnemi oczyma i długą rozdzieloną brodą, utkaną zda się z nitek czerwonego złota, był kierownikiem chemicznej fabryki w Paryżu. Zygmunt Friese, niższy od niego, z wyrazem twarzy łagodnym, melancholijnym nieco, z krótką jasną brodą i równo strzyżonym włosem na głowie, który już z lekka przepowiadał dyplomatyczną łysinę, wykładał matematykę w jednej z wyższych szkół amerykańskich. Obaj pochodzili z południowych Niemiec, razem spędzili lata młodości i z tego samego brzegu ongi rzucili się w fale życia, które ich jednak z czasem w różne poniosło strony. Zygmunt po długiej niebytności przybył do Europy z Waszyngtonu na wesele swej siostry i skorzystał ze sposobności, aby z drogi do Mannheimu z Hawru zbaczając, odwiedzić dawno niewidzianego przyjaciela w Paryżu. Wilhelm oczekiwał go już na dworcu kolei i zawiózł do swego przyjemnego kawalerskiego mieszkania przy ulicy *Notre Dame de Lorette.* Po godzinie skończyła się wymiana pierwszych wywnętrzeń i zwierzeń i obaj przyjaciele z zadowoleniem zasiedli do wieczerzy.

— A wiesz ty, że od ostatniego razu trzynaście lat już upłynęło? — zagadnął Wilhelm.

— Trzynaście lat! — westchnął Zygmunt.

— Ile takich okresów sądzono nam jeszcze przebyć?

— Takiego z pewnością już chyba nie przeżyjemy — odparł Wilhelm, — czas od dwudziestego czwartego do trzydziestego siódmego roku życia!

— Świąteczny czas życia! — rzekł Zygmunt, a po małej pauzie podnosząc szklankę do ust, dodał:

— Minęło, minęło!

— Nie masz powodu się skarżyć — pocieszał Wilhelm. — przeminęła młodość, aleś ty jej dobrze używał. Zdobyłeś wielkie imię w nauce, zaszczytne stanowisko, stosunki wygodne....

Zygmunt uśmiechnął się gorzko i wskazał na swą łysinę.

— Tak, przyjacielu — zawołał Wilhelm, — od życia niczego darmo wymagać nie trzeba. Jednocześnie loki i bogato uposażoną katedrę, jednocześnie wszystkie zdrowe zęby i sławę, młodość i ordery, majątek, wszelkiego rodzaju zaszczyty, tego nikt posiadać nie może, jeśli się nie urodził księciem.

— Gdy pomyślę, do czego to człowiek dąży za młodu, a jak mało osiąga! O czem się śni i marzy, a do czego się w rzeczywistości człowiek obudza!

— Zygmuncie, jesteś niesprawiedliwy. Czy przed trzynastu laty w najśmielszych oczekiwaniach swych mogłeś kiedykolwiek zamarzyć o tem, coś teraz zdobył?

— Może nie. Aby mi jednak sprawiało uciechę, powinienem był to zaraz wówczas osiągnąć.

— Oczywiście, stanąwszy u celu, jest się bardziej znużonym niż na początku drogi.

— Ale to znużenie obniżą przecież niemało radość, że się ją przebyło.

— Ach, wiem ja — zawołał Wilhelm, — czego ci jeszcze do szczęścia brakuje.

— No?

— Żony.

— O, nie masz prawa apostołować małżeństwa, wszak sam nie jesteś żonaty.

— Jestem o trzy lata od ciebie młodszy.

— A jednak masz już także trzydzieści siedm lat.

— Nie przeczę — odrzekł Wilhelm i długą chwilę namyślając się, milczał.

— I cóż z tego? — znowu zaczął. — Zrządzenie losu każe człowiekowi żyć na obczyźnie, bez właściwego ogniska rodzinnego, zdala od miejsc i ludzi, z którymi łączą się dawniejsze wspomnienia i pierwsze porywy serca; człowiek nie szuka dobrze, przypadek nie przychodzi mu z pomocą, urządzić się trzeba z nawyknieniami, które czynią już właściwie kobietę zbyteczną, i tak przemijają lata, aż dopiero jednego pięknego poranku spostrzegasz, żeś już jest starym kawalerem i że zapóźno zmieniać to, co się już odstać nie może.

— Ja właśnie znajduję się w takiem położeniu, nie sądziłem, aby tak było i z tobą.

— U mnie — odrzekł Wilhelm — co innego jeszcze z tem się łączy. Wspomnienia, które każą bać się raczej, aniżeli pożądać małżeństwa. Człowiek wie, jak był ongi kochany, i obawia się, że takiej miłości nigdy już nie będzie mógł znaleźć. Porównywa się z góry chłodno cnotliwą małżonkę z nieświętą kochanką, której oddalony obraz przeszłość jeszcze nieco zaciera, i uznaje się skruszonym, że się ostatecznie na małżonka flegmatycznie ubóstwiającego garnki kuchenne zanadto jest popsutym.

— Masz chyba jeszcze Helenę na myśli? — zawołał Zygmunt zdziwiony.

— Dlaczegóżby nie — odparł Wilhelm. — Ty także myślisz jeszcze o niej, jak widzę.

— Tak, to prawda — potwierdził Zygmunt. — Nie zapomniałem o niej. Była to kobieta oślepiająco piękna i powabna. Co za usteczka zdradliwe! Jakie uwodzące oczy! A szczebiot, ruchliwość! Gdziekolwiek była, wszystko życiem i ruchem napełniała.

Wilhelm patrzył przed się, w myślach pogrążony i milczał.

— Podobałeś się jej bardzo — mówił dalej Zygmunt.

Przyjaciel ciągle milczał uparcie.

— I ty ją kochałeś.

— Tak — odrzekł wreszcie Wilhelm i ręką powoli przesunął po swej rudawej brodzie. — Helena bardzo mi się podobała. Dopóki żyłem razem z nią, nawet tak tego nie odczuwałem, a gdy na świat dziecię przyszło, byłem nawet mocno zakłopotany na myśl, że na zawsze już będę ją miał na karku.

— Dopiero kiedyśmy się rozeszli, uczułem, jak wielkie miejsce zajmowała w mojem sercu. A im bardziej oddalam się od owej chwili, tem większą staje się ta pustka, zamiast się zmniejszać. Sprzeczne to z wszelkiemi prawami perspektywy.

— A jednak zrozumiały to objaw — zauważył Zygmunt. — W pamięci twej Helena stała się uzmysłowieniem twej młodości, a tęsknota, z którą o niej wspominasz, co najmniej w równym stopniu odnosi się do twego dwudziestego czwartego roku życia, jak do jej postaci.

— Być może. Faktem jest, że widzę Helenę w złotym blasku młodości i swobodnego szczęścia, a gdy o niej pomyślę, oczy mi łzami zachodzą.

— A czy wiesz, kochany Wilhelmie, że niesłusznie może postąpiłeś, porzucając ją?

— Bywają chwile, w których także tak mi się zdaje.

— Człowiek, gdy znajdzie na świecie istotę, którą ukocha i od której sam jest kochany, nie powinienby jej za żadną cenę opuszczać. Nigdy nie można wiedzieć, czy się strata powetuje. A miłość, to jedno jeszcze, co dodaje życiu wartości.

— Czegóż chcesz, Zygmuncie? To mądrość dojrzałego wieku. W dwudziestym czwartym roku życia nie dochodzi się jeszcze do takiego przeświadczenia. Wówczas tylko widziałem, żem Helenę odnalazł w Luksemburskim ogrodzie, więc tak jakby na ulicy, wiedziałem żem nie był pierwszym jej kochankiem...

— Ale jedynym — wtrącił Zygmunt.

— Tak i ona mówiła. A jednak czułem, że nie może mieć o nic do mnie żalu. Miłość za miłość. Tę jej ofiarowałem, więcej niczego nie powinna była odemnie wymagać. Był to przecież nader lekkomyślny stosunek, bardzo dobrze o tem wiedziałem. Każdemu innemu w mojem położeniu byłbym wtedy doradzał, aby się w jakikolwiek sposób z tego wycofał, — no i sam za tą radą poszedłem.

— Serce twoje już wówczas musiało ci niesprawiedliwość zarzucić. Sądzę, że dziś i rozum ten sam zarzut ci czyni. Ostatecznie pobudki sercowe nie tak bardzo od wyrozumowanych powodów odbiegają, jak się mędrkom wydaje.

Wilhelm nic nie odrzekł.

— Czy przypominasz sobie — zaczął znowu po chwili Zygmunt, — jak przed trzynastu laty przyjechałem do ciebie z Heidelbergu? Pierwszy raz byłem w Paryżu. Miasto, życie, ludzie, stosunki, wszystko to działało na mnie ogłuszająco. A pośród tego kotłującego ruchu, urocza sielanka: ty i Helena. Twój hotelowy pokoik w ustronnej cichej ulicy wydał mi się zaczarowaną wyspą wśród burzliwych fal ryczącego oceanu. Jakto się ta ulica nazywała?

— Ulica św. Dominika.

— A tak. Miałbym wielką ochotę pójść tam i ów stary hotel oglądnąć.

— Niemożliwe. Ten hotel zburzono. Zniknęła ulica. Na jej miejscu znajduje się obecnie wspaniały bulwar *St. Germain.*

— Więc nie można odnaleźć! Tak to z wszelkiego uroku, jakim nas życie obdarza, pozostaje tylko cień wspomnień w naszej duszy. Nie trzeba nigdy powracać do miejsc minionego szczęścia, jeśli się nie jest pewnym, że można je w pierwotnej krasie odszukać.

(C. d. n.)

dzieży padło ofiarą aresztowania. Młodzież czuła się sprowokowaną tego rodzaju wystąpieniem policyi, umiała jednak zapanować nad swem oburzeniem.

Za staraniem młodzieży polskiej w Kołomyi odbyło się dnia 5 b m. w tamtejszym rzym.-kat. kościele żałobne nabożeństwo za spokój duszy Teofila Wiśniowskiego, straconego 31 lipca 1846, i pięciu członków Rządu narodowego, straconych 5 sierpnia 1864 r. Udział publiczności w nabożeństwie był bardzo liczny.

Redakcyę wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, objął z dniem 1 bm. po p. Jul. Nowakowskim, który odjeżdża na posadę inspektorską do Jarosławia, p. Bronisław Sokalski, b. inspektor szkół ludowych. Adres redakcyi: Garncarska l. 24.

Od przełożonej zakładu zgromadzenia Córek Miłości Bożej w Biały otrzymujemy pismo wyjaśniające, iż w zakładzie tym obok niemieckiego i polski język, jako krajowy, jest przedmiotem nauki. Wyjątek w tej mierze stanowią pensyonarki, które ukończywszy szkołę polską, pragną obok konwersacyi nauką przedmiotów z językiem wykładowym niemieckim nabyć pożądanej w tym języku wprawy.

Pielgrzymka do Kalwaryi. Nie mogąc dla krótkości czasu odpowiedzieć na liczne zapytania co do mającego się odbyć odpustu Wniebowzięcia Matki Boskiej, uwiadamiam na tej drodze pielgrzymów, iż władze polityczne gromadzenia się pątników nie zakazały i nabożeństwa odbywać się będą z równą jak co roku, uroczystością.

Upraszam wszystkie dzienniki polskie o łaskawe powtórzenie niniejszej wiadomości.

Ks. Dukian Zając, kustosz OO. Bernardynów w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Kwiatki — tym razem z Myślenic: *Louise Gutmann, Gemischtwaarenhandlung. Israel Bittersfeld, Hütte & Gemischte Waaren Handlung, Myślenice, Galizien.* Wymieniamy te firmy z propozycyą stosownego ich.. popierania. — Jeżeli jednak ostatecznie nie bardzo dziwić się można rozmaitym Gutmannom, Bittersfeldom *et tutti quanti*, że z polskiej publiczności żyjąc, do polskiej mowy przyznać się nie chcą, to cóż powiedzieć o takim kwiatku, jak: *Graf M. Potockisches, Forstamt Rzyki*, który nam również w odcisku pieczątki nadesłano. Czy nie wstyd?

Nowy Targ, 7 sierpnia. (Kor. *Now. Ref.*). Od tygodnia bawi u nas Towarzystwo dramatyczne Józefy Piaseckiej, znanej dyrektorki teatru polskiego. Odegrane sztuki „Pech p. Hilarego", „Djabeł"- „Nieznośna ciotka", „Wójt dziadowski" nie pozostawiały nic do życzenia; p. Piasecka gra wybornie, a p. Zieliński, jako Hilary, Djabeł i Wójt bawił nas serdecznie i zbierał zasłużone oklaski, reszta towarzystwa zupełnie odpowiadała całości. Towarzystwo to wyjeżdża do Myślenic, życzymy mu powodzenia, na jakie szczerze zasługuje. We czwartek daje u nas lwowskie *Echo* koncert na dochód Towarzystwa „Szkoły ludowej". O dobrym rezultacie ani nie wątpimy.

Festyn sokolski w Krynicy odbył się 7 b m. Przybyli nań „Sokoły" z Nowego Sącza Podgórza, Gorlic i Limanowy. Pomimo deszczu, ćwiczenia gimnastyczne wypadły bardzo dobrze i ściągnęły tłumy widzów. Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie.

Na pocztę w Krynicy nie przestają uskarżać się nasi prenumeratorzy, że po kilka lub kilkanaście dni nie otrzymują dziennika. Czyż nikt nie poczuje się do obowiązku zaprowadzenia jakiegoś ładu i porządku na tej poczcie, a prenumeratorzy dzienników zdani będą nadal na łaskę i niełaskę tamtejszego zarządu pocztowego?

Dzielne lwowskie „Echo" w swej sympatycznej wędrówce po naszych zdrojowiskach zwiedziło już — jak donosiliśmy — Truskawiec i Rymanów, skąd podobnie jak z Iwonicza i Żegiestowa dochodzą nas równobrzmiące wieści o niesłychanem a dobrze zasłużonem powodzeniu śpiewackiej drużyny, poświęcającej czas i trudy dla wielkiej sprawy odrodzenia narodu.

Wczoraj odbyć się miał koncert „Echa" w Krynicy.

Do Truskawca od 15 do 31 lipca przybyło rodzin 176, osób 319, razem z poprzedniemi osób 835.

Brody, 7 sierpnia. (Kor. *Now. Ref.*) Nareszcie ustało w naszem urzędniczem kasynie interregnum, zagrażające rozwiązaniem się tej tak potrzebnej instytucyi w każdem mieście i miasteczku dla pokrzepienia się po ciężkiej biurowej pracy na duchu. Na odbytem po raz trzeci walnem zgromadzeniu wybrano nowy wydział z prezesem p. Małaczyńskim na czele, dający rękojmię, że będzie się stosował do uchwał zapadłych na dorocznem walnem zgromadzeniu, by dla uczczenia smutnej rocznicy narodowej nie urządzać tańców, tylko odczyty i koncerty na dochód Towarzystw „Szkoły ludowej", „Kościuszki" itd. Do tego czasu przeciwnie się działo, tańczono w zimie bardziej niż zwykle, a na dochód Towarzystw nic się dobrego i korzystnego nie robiło. Czy kasyno to się utrzyma, to pytanie, bo wydatki są nadzwyczaj wielkie, a członkowie niektórzy mogący płacić, zalegają od dwóch lat z wkładkami. To nie bardzo pochlebne. Rusini mieszczanie krzątają się około założenia czytelni ruskiej.

Curiosum. Czytamy w *Gazecie Przemyskiej*: Dostała się w ręce nasze karta, powołująca żołnierzy 53 batalionu obrony krajowej w Tarnowie do ćwiczeń, ktora opiewa: „iż powołany ma przynieść ze sobą dwie pary bielizny czystej, dobre buty i przybory do czyszczenia munduru i broni. Za obtarcie nóg podczas ćwiczeń będzie każdy ostro karany". Tarnów 5 lipca 1893. Podpis.

Czytelnia polska w Czerniowcach obchodzić będzie z początkiem przyszłego roku 25-lecie swojego istnienia. Chcąc w godny sposób uczcić tę rocznicę, postanowiono wydać księgę pamiątkową, w którejby zawarte zostały dzieje działalności społeczeństwa polskiego na Bukowinie. Będą zaś tej działalności następujące działy opracowane: Etnografia kraju, Rys historyczny pobytu Polaków na Bukowinie, Towarzystwa polskie, Szkolnictwo polskie, Ruch umysłowy (bibliografia, dziennikarstwo), Ruch religijny, Udział polskiego społeczeństwa w ruchu ekonomicznym (rolnictwo, przemysł, handel), Sylwetki biograficzne, Rozprawy, Poezye i t. p.

Pragnąc w księdze pamiątkowej przedstawić wszystko o ile możności wyczerpująco, zwraca się wydział Czytelni polskiej z prośbą do wszystkich rodaków o udzielenie bądź osobistych notatek, bądź artykułów odpowiednich, materyałow źródłowych dokumentów w oryginale lub w odpisie (ze wskazówką, gdzie oryginał się znajduje), dat statystycznych, książek, dzienników, broszur i t. p. materyałów, nadających się do zużytkowania przy opracowaniu poszczególnych działów.

Przesyłki uprasza się adresować do Wydziału Towarzystwa polskiego bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach.

Fatalny upadek. W Curynie 4 bm., mała, 6 letnia córka wieśniaczki Magdaleny Sprei wylazła na drabinę, ustawioną obok chaty. Tuż pod drabiną leżała deska, w której tkwiło kilka gwoździ. Dziecko przez nieostrożność spadło z drabiny i piersiami uderzyło o deskę tak fatalnie, iż jeden z gwoździ przebił klatkę piersiową i dosięgnął serca. Dziewczynka zginęła na miejscu.

Zemsta wilczycy. Na Ukrainie, w powiecie białogrodzkim, majętności lasowej „Szebekin" upolowano ogromnych rozmiarów wilczycę, która z zemsty za zabranie i ubicie jej dwojga młodych wilcząt, odszukała pomieszkanie sprawcy-leśnika i podczas jego nieobecności zagryzła mu 14-letnią córkę i trzyletnie dziecko.

Cesarz austryacki w moskiewskim mundurze. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*: W poczekalni I klasy na dworcu kolei państwowej w Czerniowcach znajdują się portrety austryackiej pary monarszej. Uderza jednak, że cesarz Franciszek Józef przedstawiony jest na portrecie w galowym mundurze moskiewskiego generała! Portrety te zawieszono przed przeszło 20 laty, kiedy tędy przejeżdżała carowa rosyjska i zapewne z kurtoazyi dla niej przedstawiono austryackiego monarchę w moskiewskim mundurze.

Rektorem uniwersytetu berlińskiego na przyszły rok szkolny obrany został znany germanista, prof. Karol Weinhold z wydziału filozoficznego, pracujący na uniwersytecie berlińskim wprawdzie już z drugim nawrotem, ale dopiero od roku 1889. Karyerę profesorską rozpoczął w r. 1849 w Halli, następnie nauczał kolejno na uniwersytetach: w Berlinie (tylko 1849 do 1850), Krakowie, Gracu, Kielu i Wrocławiu.

Więzienia w Rosyi. Stan i życie sfery więziennej są ogółowi tak mało znane, iż ciekawą może będzie rzeczą podać kilka szczegółów, zaczerpnięych z urzędowego sprawozdania głównego zarządu więzień za r. 1891. Więc przedewszystkiem notujemy, że w całem państwie rosyjskiem istnieje 875 więzień, z których ogólnego systemu 700, więzień i aresztów w Król. Polskiem 126, więzień poprawczych 32, z ciężkiemi robotami 11 i etapowych 6. D. 13 stycznia r. 1892 w więzieniach znajdowało się 73,519 mężczyzn, 8,266 kobiet razem armia wynosząca 81,785 ludzi. Przeciętiowo dzienna cyfra więzionych wynosiła 66,653 mężczyzn i 7,494 kobiet, razem 74,147. Główny kontyngens stanowią skazani na zamknięcie w więzieniu (34,407 osób płci obojej), następnie pozostający pod sądem i śledztwem (20,194 płci obojej), w oddziałach aresztanckich 7,351 mężczyzn, etapowych 4,715 płci obojej, skazanych do robót ciężkich 1,738 obu płci, wysłanych na Syberyę 2,651, więźniów kategoryj innych 757, dobrowolnie towarzyszących wysyłanym i dzieci 2,058 osób płci obojej. Na wszystkich wydatkowano w r. 1891 5,587.036 rs., w tej cyfrze na personal służbowy i wydatki kancelaryjne rs. 1,612.573, na utrzymanie więźniów i instytucyj więziennych 3,749.747 rs. Ale dla tej cyfry więźniow nie wystarcza 875 więzień i dlatego w roku sprawozdawczym w wielu miejscowościach budowano więzienia nowe, między innemi w Łomży (57.000 rs.), w Będzinie (8.555 rs.), w Łucku (45.000 rs.) itd. Co do warunków życia więziennego, zanotować przedewszystkiem należy, iż z ogólnej cyfry przebywających w więzieniach 727,912 osób (w tej liczbie 38,862 dzieci), leczyło się w szpitalach 92,966 osób, czyli około 13%, ale procent ten waha się bardzo względnie do różnych miejscowości. Więźniowie najwięcej chorowali na tyfus i szkorbut. Dostało pomięszania zmysłów w 1891 r. 967 mężczyzn i 254 kobiet, razem 1,221 osób. Ucieczek dokonano 294, ale 133 więźniów ujęto. Procent ucieczek wynosi 55.

Gorący deszcz. O ciekawem zjawisku atmosferycznem donosi *Prikasp. Kraj.* Około stacyi Dińskiej, władykaukaskiej drogi żelaznej, spadł deszcz tak gorący, że zważył liście na drzewach, a zboże na pniu poczerniało.

Biada dorożkom. W Medyolanie powstało towarzystwo wynajmu welocypedów trójkołowych. Maszyny wraz z „woźnicami" będą stały do wynajęcia na placach. Magistrat miejscowy udzielił już podobno koncesyi. Woźnica czy kierownik będzie nieodłącznie towarzyszył gościowi, którego własnemi powiezie nogami.

Jeden z uczonych geografów francuskich, J. Thoulet, w wychodzącem obecnie z pod prasy drukarskiej dziele pod tyt. „Wstęp do nauki geografii fizycznej", zastanawiając się nad znikomością rzeczy ludzkich, która widnieje z nauki dziejów, wyraża się w następujący sposób: „Gdzież się podzieli Fenicyanie, którzy ruchliwością swą zapełniali świat cały; gdzież Niniwe i Babilon i niezmierzone państwo Persów; gdzież są Grecy czasów Peryklesa i Aleksandra Wielkiego; gdzie Rzymianie Cezara i Augusta; Arabowie i Turcy Mahometa i Kalifów; Mongołowie Tamerlana; gdzie się podzieli Polacy w Europie, Czerwonoskórcy w Ameryce, Kanacy w Oceanii? Gdzież tyle ludzi, kochanych przez nas lub nienawidzonych? Prochem się stali, który przyroda z wiosną pokryje radosnym całunem zielonej murawy, nad ktorą skowronek ulatać będzie z pieśnią ku niebu. Umierają ludzie, umierają narody, ludzkość tylko pozostaje. Ale czemże jest życie jednostki w porównaniu z życiem całej rasy! czemże życie rasy w porównaniu z ludzkością!"

Bardzo pięknie, panie Thoulet! — ale zawcześnie zaliczyłeś nas Polaków do umarłych, pomiędzy Mongołami i Czerwonoskórcami. Widocznie studyowałeś geografię z map urzędowych, które uwidoczniają istnienie państw, a nie narodów. Z pod zielonych mogił zmartwychwstają narody, nie zmartwychwstają tylko z takiego moralnego upadku, ku jakiemu coraz szybciej pochyla się Francya.

Ciekawe. Wskutek uprzedzenia Włochów do trzynastki wiele pierwszorzędnych teatrów usunęło fatalną cyfrę na lożach i krzesłach, zastępując ją znakiem nr. 12 *bis*.

Echa kąpielowe.

Rymanów, 4 sierpnia. Miłą niespodziankę zrobiło nam lwowskie Tow śpiewackie „Echo", urządzając dnia wczorajszego koncert na dochód „Szkoły ludowej". Obfity program, sympatya, jaką się „Echo" w całym kraju cieszy, a przedewszystkiem szlachetny cel, ściągnęły wszystkich prawie gości kąpielowych i sąsiednie obywatelstwo. Sala była przepełnioną, wielu odejść musiało w ostatniej chwili bez biletów. Wieczorek rozpoczęło piękne przemówienie prezesa „Echa", który podniósł szlachetne cele Towarzystwa „Szkoły ludowej", na dochód którego dziarska drużyna śpiewacza postanowiła urządzić wieczorki we wszystkich prawie miejscach kąpielowych. Skończył słowy, że za wszystkie trudy członkowie drużyny sowicie zostaną wynagrodzeni, jeżeli będą mogli wrócić w mury Lwowa z tem przekonaniem, że choć jedna cegiełka przybyła ich staraniem do wzniosłej budowy, jakiej się podjęło Tow. Szkoły ludowej. Produkcye członków „Echa" wypadły koncertowo, a na szczególniejsze uznanie zasługuje deklamacya p. Moszczyńskiego, śpiew solowy K. Bojarskiego, gra na fortepianie W. Noskowskiego i solo skrzypcowe p. Lepianki.

Po koncercie gościła sympatycznych gości lwowskich właścicielka Rymanowa hr. Potocka, znana z rzadkich cnót obywatelkich. Dzisiaj rano odbyło się zwiedzanie zakładu przez członków „Echa", następnie przyjęcie w kolonii leczniczej przez hr. Potocką i dyrektora kolonii dr. Żulińskiego, tam też odbyło się śniadanie na cześć gości. W licznych przemówieniach podnoszono, że „Echo", najruchliwsze Tow. śpiewackie, bierze zawsze udział we wszystkich obchodach i uroczystościach narodowych, a na każde wezwanie spieszy jak najdalej, jeżeli tylko chodzi o obchód narodowy, nie żałując trudów i kosztów, jakkolwiek jest Tow. najmniej zasobnem w środki materyalne.

Po śniadaniu przyjmował dziarską drużynę arcybiskup, sybirak ks. Feliński, na krórego cześć odśpiewano kilka pieśni, a po obiedzie wspólnym, wydanym na cześć gości przez dyrektora zakładu p. Hartmanna, wyruszyło „Echo" w dalszą podróż do Iwonicza, żegnane serdecznie przez gości rymanowskich. Większą część członków „Echa" stanowią akademicy lwowscy.

Iwonicz, 7 sierpnia. Po odjeździe lwowskiego „Echa", którego programu sympatycznego, a na wskróś polskiego wysłuchaliśmy przy szczelnie napełnionej sali, darząc wykonawców rzęsistemi oklaskami i z głębi serca płynącą wdzięcznością za podejmowany trud ku zasileniu środków Towarzystwa Szkoły ludowej, — wczoraj pomyśleliśmy o zaspokojeniu potrzeb materyalnych ubóstwa miejscowego, przez urządzenie loteryi fantowej, połączonej z balem, którego świetność w niczem nie ubliżyła tradycyi, jaka do tych zebrań od dawna jest przywiązana.

Dzięki więc sumiennej gorliwości członków komitetu, którzy zajęli się urządzeniem tej zabawy, dzięki paniom, które nie bacząc na fatalną pogodę, w ścisku dopełniały z najwyższą gorliwością uprzejmością i tym wrodzonym, a wszystkich jednającym wdziękiem, obowiązków gospodyń, — dzięki nakoniec młodzieży, która niosąc czynną pomoc naprzód przy urządzaniu zabawy, a następnie przez skuteczne współdziałanie przy stolikach i bufetach, — rezultat osiągnięty w kwocie przeszło 1000 złr. prawie na czysto, gdyż ofiarność prywatna pokryła przeważną część wydatków, ulży na czas pewien nędzy i niezależnie od wyżej wyrażonych słów uznania sprowadzi błogosławieństwo na głowy tych którzy tego rezultatu byli sprawcami.

Słusznie też, że w uznaniu tych zasług okolica sanocka, słynna na całą Polskę z gościnności, stawiła się jak ongi na głos Kazimierza Pułaskiego *viritim*, — tylko że nie na polach Rymanowa, by pójść zbrojnie pod Lanckoronę, ale na śliskich deskach sali balowej, by nadobnym gosposiom w ochoczym tańcu i harmonijnej zabawie wynagrodzić poniesione trudy.

Pod takiem hasłem, pod kierunkiem znakomitego wodzireja, a przy dźwiękach jednej z najlepszych orkiestr w Galicyi, nie dziw, że dopiero biały dzień i pamięć na jutrzejsze procedury lecznicze ochłodziły zapał i skłoniły do myśli o spoczynku.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Bulletin polonais"** w zeszycie z dnia 1 sierpnia zawiera: Kronikę, napisaną przez S. E. Dalszy ciąg przekładu Balladyny, dokonanego przez O. Gasztowtta; pracę p. t. Artyści polscy w Salonach 1893 r., napisał Jacek Zły; C. Stryjeńskiego „Nieznane miasto"; sprawozdanie z Akademii umiej. w Krakowie; nowości bibliograficzne itp.

P. Mieczysław Frenkiel, znany artysta warszawski, zakończył szereg gościnnych występów we Lwowie „Zemstą" Fredry. Publiczność lwowska zachwycała się grą znakomitego aktora.

Do Lwowa zjeżdża obecnie na gościnne występy p. Bolesław Ładnowski z Warszawy.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 7 b. m. przypędzono 1604 węgierskich, 915 galicyjskich, 524 bukowińskich i 1730 niemieckich, razem zatem 4773 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 58 do 60 złr., średnich od 54 do 57 złr., poślednich od 50 do 53 złr.; galicyjskie wyborowe po 58 do 60 złr., średnie po 54 do 57 złr., pośledule po 50 do 53 złr., niemieckie wyborowe po 60 do 63 złr., średnie po 55 do 59 złr., pośledule po 52 do 54 złr. Byki i krowy płacono po 23 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 7 sierpnia.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·87	7·92
Pszenica na wiosnę	8·21	8·22
Żyto na jesień	6·93	6·95
Żyto na wiosnę	7·13	7·15
Owies na jesień	7·05	7·07
Owies na wiosnę	7·18	7·20
Rzepak	16·30	16·40

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 8 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·5 mm	748·5 mm	748·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,6	+11°,2	+20°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 1	W 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	94%	50%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Rano mgła dość gruba.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Bruck nad Murem, 8 sierpnia. Dzisiaj przed południem dało się uczuć po dwakroć silne trzęsienie ziemi.

Berlin, 8 sierpnia. *Reichsanzeiger* donosi na podstawie urzędowego komunikatu ambasady rosyjskiej, że rząd rosyjski zamierza podnieść finlandzką taryfę cłową o 50 prc., dla wywozu z Niemiec.

Kopenhaga, 8 sierpnia. Wczoraj podczas obiadu familijnego w zamku Bernstorf wniósł król toast na cześć arcyksiężnej Stefanii-wdowy, która siedziała między królem i królową.

Paryż, 8 sierpnia. *Figaro* donosi, że ministrowie obradowali wczoraj nad broszurą Dupas'a i uchwalili ogłosić oświadczenie, że obecne ministerstwo stoi zdala od machinacyj, jakie skreślono w tej broszurze.

Paryż, 8 sierpnia. Donoszą z Buenos-Aires, że gubernator podał się do dymisyi.

Paryż, 8 sierpnia. Do *Temps* donoszą z Saigon, że 250 żołnierzy odeszło, aby obsadzić Chantaboun.

Zurich 8 sierpnia. Przewodnictwo na międzynarodowym socyalistycznym kongresie obejmować będą kolejno delegaci różnych państw. Pierwszym prezydent jest Singer z Niemiec. Bebel i Cahau z Nowego Jorku wystąpili gwałtownie przeciw anarchistom. Wśród wielkiego wzburzenia zarządzono głosowanie, wedle narodowości, nad kwestyą, czy należy anarchistów dopuścić do udziału w kongresie.

Przedstawiciele z Belgii głosowali za dopuszczeniem, dwanaście delegacyj innych narodowości przeciw, Francuzi i Hollendrzy wstrzymali się od głosowania. Powstał zgiełk nie do opisania. Anarchiści protestując opuścili zgromadzenie. Na wniosek Rumunów postawiono kwestyę agrarną na porządku dziennym.

Madryt, 8 sierpnia. Włosko-hiszpański traktat handlowy został wczoraj podpisany.

Rzym. 8 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych oświadczył przedstawicielom zagranicznych mocarstw w Rzymie, że cholera, która wybuchła w dwóch małych gminach w prowincyi Aleksandryi — już wygasła. Zresztą we Włoszech zdarzają się teraz tylko pojedyncze wypadki, w Neapolu cholera wygasa. Przedsięwzięto energiczne środki, mające na celu przeszkodzić zawlekaniu i rozszerzaniu epidemii. W Udynie i Pontebie ustanowiono ścisły dozór lekarski nad podróżnymi i zarządzono znowu ścisłą desinfekcyę osób i rzeczy.

Bukareszt, 8 sierpnia. Wedle urzędowych wiadomości, było wczoraj w Braile 8 nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę, 6 wypadków śmierci. W Sulinie cztery podejrzane wypadki cholery.

Sofia, 8 sierpnia. Rada sanitarna ustanowiła ośmiodniową kwarantannę dla całego importu z Rumunii.

Sofia, 8 sierpnia. Rada sanitarna zarządziła ośmiodniową kwarantannę osób i desinfekcyę pakunków przybywających z Rumunii, Turcyi Azyatyckiej i Rosyi. Proweniencye, które w Dardanelach nie były oczyszczone, ulegają pięciodniowej kwarantannie, jeśli były czyszczone, zbadaniu lekarskiemu.

Waszyngton, 8 sierpnia. Kongres został otwarty.

Buenos-Aires, 8 sierpnia. Gubernator prowincyi Buenos-Aires uciekł do La Plata. Z powodu rozpuszczenia wojsk prowincyonalnych, panuje w La Plata wielkie wzburzenie. Rokoszanie zdążają w kierunku La Plata.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 8 sierpnia 1893 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	90
Zjednoczony dług w srebrze	96	55
Austryacka renta złota	118	80
5% austryacka renta (marcowa)	96	55
Akcye banku austro-węgierskiego	978	—
Akcye kredytowe	336	25
Londyn	125	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	90
Dukaty austryackie	5	91
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	20

Wiedeń, 8 sierpnia. Ruble 129·—. Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·25 —. Żyto 6·85 do —·—. Pszenica 7·78. Owies 7·05.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 8/8. (Bez bieżącego kuponu).	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	128 —	129 25
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	61 —	61 50
20-to frankówka złota	9 84	9 91
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96 20	97 –
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 90	98 –
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% " " " " " II. Em.	97 50	— —
4½% " " " " "	100 —	100 70
5% " " Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 30
5% " " " " zwr. za 40 lat	100 80	101 70
4½% " " " "	100 —	100 80
5% " " Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% " likwidac. " " " " 100	97 50	99 —
Lwów, dnia 7/8.		
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	218 —	221 –
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	257 —	260 -
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	80 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% " " Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% " " " " okr. 56 złr. 100	98 30	99 —

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 60	98 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 30	101 --
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	97 —	97 50
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	97 10	97 80
Losy miasta Krakowa	23 50	25 —
Wiedeń, dnia 7/8. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu).		
5% Renta austr. papierowa . za złr. 100	96 90	97 10
5% " " srebrna . za złr. 100	96 60	96 80
4% " " złota . . za złr. 100	118 85	119 05
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 55	96 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . za 100	147 50	148 50
5% " z r. 1860 na 500 złr. . za 100	146 50	147 50
5% " z r. 1860 na 100 złr. . za 100	161 75	163 75
" z r. 1864 bez % całe . za 100	192 —	193 —
Karola Ludwika . . . na 210 złr. 8·40	219 25	219 40
Obligacye korony węgierskiej.		
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 20	94 40
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	149 —	149 75
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 30	142 70
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 —	97 9
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 20	101 2
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 75	— –
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 9	97 90
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr	95 9	96 9

Ostatnia dywid.	Listy zastawne.	płacą	żądają
	3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	115 —	115 50
	4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 —	100 20
	4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
	5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 20	102 75
	4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100 20	100 90
	4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100 20	100 90
	4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —
	Losy.		
	Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 —	9 25
	Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	198 —	199 —
	Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 75	24 75
	Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 —	18 50
	Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 40	12 90
	Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 30	24 30
	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	41 —	— —
	Akcye bankowe i kolejowe.		
8·—	Anglobank na 200 złr.	150 —	150 50
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	121 75	122 —
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	337 25	337 75
20 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	419 —	419 75
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	380 —	— —
13 —	Laenderbank na 200 złr.	246 40	246 90
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	979 —	982 —
14·50	Unionbank na 100 złr.	250 50	251 —
2·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	95 50	95 75
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2885 —	2895 —
14 —	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	257 50	258 50

Poszukuję 1853 1

dzierżawy apteki

Łaskawe oferty upraszam adresować pod **„Dzierżawa apteki“** do Admin. N. Reformy“.

Młyna wodnego do kupna lub wydzierżawienia zaraz poszukuje się

Jest do wydzierżawienia: 700 mórg za 7000 złr., 900 m. za 7000 złr., 110 m. za 1100 złr., 912 m. za 11.000 złr., 550 m. za 3050 złr., 900 m. za 6000 złr., 250 m. za 2500 złr., 63 m. za 630 złr.. 77 m. za 540 złr., 600 m. za 6000 złr., 650 m. za 7000 złr., 900 m 10.000 złr., 7550 m. 40.000 złr.

Jest do sprzedania: 420 m. 95.000 złr., 700 m. 120.000 złr., 475 m. 106.000 złr., 48 m. 12.000 złr.. 475 m. 65.000 złr., 66 m. m. 10.000 złr., 22 m. 9.760 złr., 110 m. 28.000 złr., 900 m. 150.000 złr., 162 m. 16.200 złr., 650 m. 200.000 złr.. 290 m 90.000 złr, 357 m. 56.000 złr., 70 m 8000 złr., 200 m. 50.000 złr.

Prócz tego jest do sprzedania kilka gospodarstw wiejskich, realności w miastach, kamienic i will w Krakowie, Lwowie i Jarosławiu.

Jest około 1000 m. gruntu do parcelacyi.

Poszukuje się apteki mniejszej do kupna lub większej do wydzierżawienia

Jest do sprzedania para klaczy za 1000 złr. — Używane fortepiany, meble, siodła damskie do nabycia.

Konces. Biuro informacyi itp.
Bron. Krasickiego
w Jarosławiu.

Dla **uczniów** i **uczennic** mieszkania z wiktem, z domową opieką i pomocą w naukach lub bez — w Krakowie, Lwowie, Jarosławiu, Przemyślu, Kołomyi, Stanisławowie, Wiedniu itp., wskazuje **konc. Biuro informacyi itp. Bron. Krasickiego w Jarosławiu.** 1849 1

Osoba inteligentna

w średnim wieku, uzdolniona do prowadzenia wielkiego gospodarstwa, poszukuje posady do zarządu domu lub gospodarstwa w mieście lub na wsi do dworu lub księdza. Zgłoszenia pod adr. **N. B.** poste rest. **Wadowice.** 1851 1 2

Praktykant zamiejscowy

z ukończoną II klasą gimnazyalną, z dobrem wychowaniem, najmniej 14 lat wieku, znajdzie zaraz umieszczenie **w handlu galanteryjnym** 1852 1 3

J. Zaplatalskiego, Kraków.

Najlepsze

nawozy sztuczne

sprzedaje

pod zupełną gwarancyą składników i po najtańszych cenach

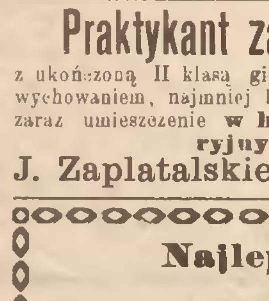
Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.

Tamże skład hurtowny towarów dla sklepów chrześcijańskich prywatnych i Kółek rolniczych. 1629 28 60

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Prasy do siana



najnowszej konstrukcyi, ręczne, stałe i przenośne również do prasowania słomy, włókna drzewnego, lnu, odpadków papieru, szmat i do wielu innych materyałów nadające się dostarczają

Ph. Mayfarth & Co.,

Fabryka maszyn rolniczych, 1767 4 6

Wiedeń, II., Taborstrasse Nr. 76.

Katalogi darmo. — Zastępcy pożądani.

Kamienica II-piętrowa

w najzdrowszej dzielnicy miasta i w pobliżu plantacyj położona, przynosząca czystego dochodu 7%, jest pod bardzo korzystnemi warunkami z wolnej ręki **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 10—15.000 złr.

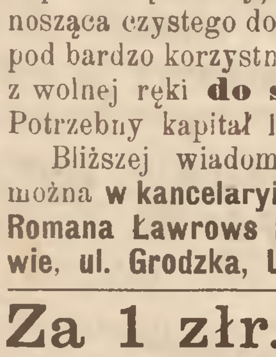
Bliższej wiadomości zasięgnąć można **w kancelaryi adwokata Dra Romana Ławrowskiego w Krakowie, ul. Grodzka, L. 55.** 1846 2 3

Za 1 złr. 25 ct.

kilo 10 do 12 sztuk najprzedniejszych francuskich 1562 17 36

mydeł toaletowych

jak glicerynowych, bzowych, rezeda i t. p. sortowanych gatunków i jeden **flakon perfumy flieder** lub innej, wysyła polska firma pod adresem **„zur Französin“ Wien. XVIII, Döblingerstrasse, 38.**



Welocypedy
dla chłopców
od 10 do 28 złr.

Maszyny do szycia

sprowadzam tylko pełnemi wagonami i tylko z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr. Ratami po 4 złr. miesięcznie.

Bowery na składzie.

JÓZEF IWANICKI

mechanik. 1609 11 24

Kraków, Rynek gł., L. 25.

Lwów, Hotel Żorża.

Aparata elektryczne lecznicze

z prądem stałym i indukcyjnym

poleca 1773 4 21

K. Zieliński

mechanik i optyk, Kraków, Linia A—B, 39.

SPÓŁKA HANDLOWA w ZAKOPANEM

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

poleca

wszelkie towary kolonialne i spożywcze; wina, rumy, likiery, rosolisy i piwo. Porcelanę, szkło, naczynia kuchenne blaszane i żelazne. Materyały pisemne, przybory do szycia, toaletowe i galanteryjne. Bieliznę białą, włóczkową i prof. Dra Jaegera. Wszelkie wyroby w zakres handlu żelaznego wchodzące. Wyroby koszykarskie, płótna krajowe i bieliznę stołową. 1414 16 20

Skład serdaków własnego wyrobu.

Wielki skład wyrobów drzewnych, rzeźbionych według wzorów Wgo Stanisława Witkiewicza.

Spółka Handlowa zaopatrzona jest we wszelkiego rodzaju towary, potrzebne tak dla ludności miejscowej, jak i dla przybywających na sezon gości

---

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania

za niezrównane wyroby 1535 6 0

Kosmetyczne i toaletowe.

Plomba balsamiczna do zębów. Ze wszystkich plomb dotychczas używanych plomba balsamiczna okazała się najpraktyczniejszą, albowiem dokładnie wypełnia otwór w zębie, natychmiast twardnieje i wstrzymuje próchnienie i psucie się zęba.

Esencya aromatyczna do płokania ust. Kilka kropel dodanych do wody, daje bardzo przyjemne, orzeźwiające i wzmacniające dziąsła płukanie, usuwa kamień i nieprzyjemny zapach w ustach, zębom przywraca białość i chroni od psucia się. Cena . . . . . —·80

Proszek salicylowy do zębów. Doskonale oczyszcza zęby z kamienia, przywraca białość i usuwa nieprzyjemny odor z ust lub zepsutych zębów pochodzący. — Pudełko po centów 30 i . . . . . —·60

Pasta na zęby roślinno-alkaliczna. — Pasta odznacza się przyjemnym zapachem i smakiem, wybornie oczyszcza zęby i nadaje im perłową białość, zobojętnia kwasy i wzmacnia dziąsła. — Cena . . . . . 1·—

Pastylki aromatyczne do ust dla nadania przyjemnego oddechu przy mówieniu. Szczególnie zaleca się osobom palącym tytoń i cierpiącym na cuchnięcie z ust. — Pudełko . . . . . —·50

Mentolina — tabaczka przeciw katarom, bardzo skuteczna; pudełeczko . . . — 20

Karbolin — niezawodny środek do zniszczenia brodawek — flakonik . . . . — 25

Jan Ihnatowicz

Lwów; sklepy własne, ulica Kopernika, L. 3, ulica Halicka 11. — **Kraków**: Sukiennice, L. 20. **Czerniowce**: Rynek, L. 2.

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.** Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby **zastojach**, **rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięte plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów. 239 32 52

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Upraszа się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: F. Gralewski, W. Rodyk, A. Siedlecki, F. Sobierajski, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch.

NAJWIĘKSZY WYBÓR. NAJWIĘKSZY WYBÓR.

Ważne na sezon wiosenny i letni.

Bracia M. Iskovitsch.

Posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.

Główny skład dla Galicyi:

Rynek gł., L. 12. w Krakowie Rynek gł., L. 12.

Nowy i Największy
Zakład Ubiorów

polecają Szan. Publiczności **własnego wyrobu ubiory dla mężczyzn, chłopców** i **dzieci** z poręczeniem dobrych materyj i najmodniejszego kroju **po zadziwiająco tanich cenach.**

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, IX., Garelligasse 4.

Główny skład dla Rumunii: Bukareszt, „Chevalier de Mode“ Strada Covaci, Nro 2 u. 9, „Bazar de Roumanie“ Strada Selari, Nro 7, itp. **Składy w kilku głównych miastach.**

Główny skład dla Serbii: Belgrad, „Palais Royal“ Fürst Michael Strasse, 6, „Bazar de France“ itp. Składy tylko **w Kragujevacu** i **Pożarevacu.**

Eksport do wszystkich krajów.

TANIE CENY. 1445 15 24

Dla Panów.

Najpiękniejszym wynalazkiem teraźniejszości jest uprzyw. **„galwano-elektr. aparat do samodzielnego używania“**, który **w przypadkach osłabienia** (osłabieniu siły męskiej) zawsze z najlepszym skutkiem jest używany. Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco polecany.** Bardzo łatwe zastosowanie aparatu. W kieszeni w etui wygodnie można go nosić. **Opis** aparatu darmo. W zapieczętowanej kopercie za nadesłaniem marki za 10 ct. Można dostać u c. k. uprzyw. właściciela i wynalazcy **J. Augenfelda,** Wiedeń, I., Schulerstrasse, 18 560 27 0

APTEKA pod „KORONĄ“
JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

pod zarządem Józefa Sleczkowskiego, mag. farm.,

w Krakowie, Rynek główny, L. 22, vis à-vis Ratusza,

poleca

środki lekarskie i toaletowe krajowe i zagraniczne,

Przyrządy i opatrunki chirurgiczne,

Wody mineralne zawsze świeże. Krowiankę zagraniczną.

nadto wyroby własne, jak: **wino chinowe, pepsynowe, rambarbarowe, Pyrofosforan żelaza i sody (Leras), Puder wybornej jakości i nieszkodliwy.**

Regenerateur i Pomadę do barwienia włosów, Kremy i inne środki lekarskie i toaletowe.

Cenniki i broszurki darmo. 243 24 54

Samodzielne

wodociągi

dla ubogich w wodę wysoko położonych miast, majątków ziemskich i gospodarstw wiejskich. — Jedyne

samodzielne

wodociągi znakomitej konstrukcyi technicznej dla wyciągania wody z głębokich studzien na dowolną wysokość, ustawia **Ant. Kunz,** fabryka wodociągów i 377 27 50

pomp

w Hranicach (Mähr. Weisskirchen).

Wszechstronna poręka, kosztorysy i setki poleceń za wykonane wodociągi darmo i opłatnie

---

Czysta krew
zdrowiem!

Ukryte słabości, liszaje, wyrzuty, bladość, ogólne znużenie, osłabienie znikają, gdy krew zdrowa! Poręczamy za radykalny skutek przez stosowanie się do naszej metody.

Do listów z zapytaniami dołączyć należy markę. 185 30 50

„Office Sanitas“
Paris, 30, Faubourg Montmartre.

FARBY

Lakiery do każdego malowania. Wszelkie potrzeby i materyały **lakiernicze, malarskie, pozłotnicze, rymarskie, stolarskie, ślusarskie. Farby, lakiery** do zapuszczania podłóg.

Środki desinfekcyjne

i wszystko, czego kto tylko potrzebuje, dostarcza najtaniej 1 38 2

!z Wiednia!

Albin Krajewski

Wien, IV., Wiedener Hauptstrasse 51.

Poszukuje się

motoru parowego
o sile 1—2 koni.

Bliższa wiadomość w **Biurze Swiderskiego w Tarnowie.** 1398 2

Biuro nauczycielskie

P. Morawskiej

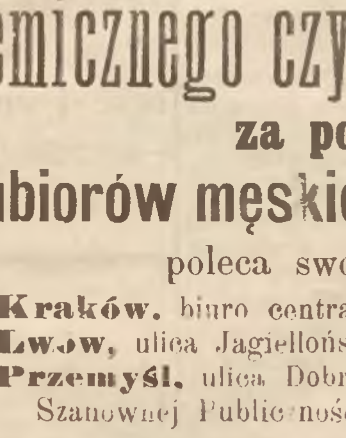
Lwów, Halicka, 10, 1726 4 6

poleca **Angielki, Polki** z wyższem uzdolnieniem, **Niemki** z francuskim, muzyką, **bony** Francuzki i innej narodowości, oraz panny i zarządczynie.

Wyroby krajowe płócienne
Pierwszego Towarzystwa Tkackiego
w Krośnie

pod marką ochronną **„PRZĄDKA“.**

Prządka



Marka ochronna.

Towary te, wyrabiane z najlepszego materyału i bez żadnych domieszek chemicznych blichowane, wskutek tego są nadzwyczaj trwałe. Sprzedawane są według oryginalnego cennika fabrycznego, a ceny stosunkowe do dobroci, piękności i trwałości tych wyrobów są nadzwyczaj przystępne i każdy nabywający sztukę z tychże towarów tak co do taniości, jakoteż i gatunku zadowolony będzie

Wyroby te są wyłącznie do nabycia w Krakowie

w handlu płócien i bielizny gotowej

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice, Nr. 12-14,

naprzeciw kościoła N. P. Maryi. 1294 21 44

Pierwszy krakowski zakład

chemicznego czyszczenia i farbowania

za pomocą pary

ubiorów męskich i sukien damskich

poleca swoje biura przyjęcia

Kraków, biuro centralne, ulica Grodzka, L. 51.
Lwów, ulica Jagiellońska, L. 9.
Przemyśl, ulica Dobromilska, L. 73.

Szanownej Publiczności do łaskawego uwzględnienia.

Z szacunkiem

1444 8 10 **Hecker & Vaternacht.**

Na sezon kąpielowy

Leon Mehl w Krakowie

ulica Szewska, L. 15, poleca swoje

naturalne wina węgierskie,

prawdziwe koniaki lecznicze francuskie 1334 15 52

i wszelkie wina kuracyjne.

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.

Kufry (walizki)
od 2 złr. 50 ct. do 20 złr.,

Torby ręczne
od 2 złr. do 40 złr.,

Torebki damskie i męskie z paskami
od 1 złr. 85 centów do 6 złr,

Necessairy i manierki

poleca 1077 37 0

handel przyborów do palenia, oraz fabryka niezrównanych

tutek hygienicznych
S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice, 28.

Już wyszedł

nakładem i drukiem księgarni

WILHELMA ZUKERKANDLA

w Złoczowie

i do nabycia w każdej księgarni

PODRĘCZNIK

praktyczny do ustaw

o należytościach bezpośrednich, stemplowych i ekwiwalentowych, wraz z **instrukcyą** o formalnem traktowaniu i zarachowaniu tych należytości.

Cena w oprawie **1 złr. 60 ct.**

USTAWA SANITARNA

o urządzeniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich

z dnia 2 lutego 1891, obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Cena **20 ct.** 1842 2 5

Nowości
z 12-ctwej Biblioteki powszechnej

Nr. 74—75. **Lessing**, Natan Mędrzec, cena 24 ct.
Nr 76—77. **Fredro**, Zemsta . . . cena 24 ct.
Nr. 78. — Pan Geldhab cena 12 ct.
Nr 79—80. — Śluby panieńskie cena 24 ct.

Dalsze tomiki w druku.

Szczegółowe katalogi na żądanie gratis i franco.

Prawnik

ukończony lub **na ukończeniu,** z dobrem pismem, znajdzie zaraz stałe zatrudnienie za odpowiedniem wynagrodzeniem u 1843 2 3

notaryusza w Dukli.

Do sprzedania. Majątek, 4½ mili od stacyi kolei, obszaru do 2000 morgów, w tym 1500 m. lasu grubego tramowego, 70 m. łąk, potrzeba do kupna 100.000 złr, z inwentarzem do 100 sztuk. — **Majątek,** 2½ mili od stacyi kolei, obszaru 860 m., w tym lasu do 300 m., łąk do 40 m., las tramowy, inwentarza żywego do 150 sztuk. Potrzeba do kupna 120.000 złr — **Majątek,** ½ mili od stacyi kolei i miasteczka, obszaru 500 m., w tym lasu tramowego 270 m. Budynki przeważnie murowane. Potrzeba do kupna bez inwentarza żywego 120 000 złr — **3 kamienice,** nowe, dochód 9%, pojedynczo lub razem do sprzedania lub zamiany na folwark lub place budowlane.

Za ytania: **Agencya Krasuskiego, Mały Rynek, L. 6, Kraków,** zarazem poleca majątki, wille, kamienice, pałace z ogrodami, oraz służbę miejską i wiejską. 1749 4 5

Kamienica II-piętr.

nowa, z ogródkiem, przy ulicy Łobzowskiej położona, przynosząca 7% czystego dochodu, jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela kancelarya **adwokata Dra Romana Ławrowskiego, Kraków, ulica Grodzka, 55.** 1845 2 3

Radykalne usunięcie 1602 11 12

Nagniotków

tylko przez użycie

COLUMBUS PLATES.

Koperta z 12 platkami 35 cnt., w liście 40 cnt. **Główny skład Kahnemann i Sp. w Hamburgu.** Główny skład: K. k. Feldapotheke, Wien, I.

---

2 wagi mostowe

po 80 cetnarów, (kigr 4000), całkiem nowe, i nieużywane, pochodzące ze sławnej fabryki **Buganyi & Comp.,** silnie zbudowane, z żelaznemi trawersami, skalą i ruchomą wagą, niezbędne dla każdego większego przedsiębiorstwa, browaru, gorzelni, gospodarstwa, a gminie i kopalni, pod grzywną złr. 100 urzędownie polecone, tudzież

2 wagi do ważenia bydła

każda na kigr. 1000, nowe i nieużywane, bardzo dokładne, w każdej stajni opasowej niezbędne, ze skalą i ruchomą wagą, z poręczami i schodami, z tejżesamej sławnej fabryki pochodzące, urzędownie cechowane, pojedynczo, dla braku miejsca bardzo tanio do sprzedania

Eisenmöbel und Waagen-Lager

I. Seilerstädte 12, im Hofgewölbe rechts **in Wien.** 1568 10 15

---

3 pokoje frontowe

z kuchnią, na III piętrze, przy **ul. Floryańskiej, L. 3,** każdego czasu **do wynajęcia.** 1811 4 6

Dachówki falcowane.

Nieniejszem mam zaszczyt zawiadomić pp. budowniczych, architektów i właścicieli domów, iż posiadam znaczną ilość zeszłorocznych **dachówek falcowanych,** jakoteż i **terowanych** (czarne), ustanawiając ceny za takowe aż **do 1 lipca b. r.** te same co w roku zeszłym.

Posiadam również rodzaj dachówek, których krycie o 15% taniej wypada, aniżeli krycie słomą. Dla przewozu dachówek na prowincyę uzyskałem znaczny opust kolejowy. 894 18 20

Wiktor Lubliner,

w Krakowie, ul. Dietla, 44 i Stradom, 18.